OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once	....50c.
One inch once	$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.	
One inch one year — First page	$40.00
Second and third pages	20.00
Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	.50
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala — na pierwszej stronicy	$30.00
na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie. Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 36. Chicago, Illinois, Czwartek 4-go Września, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

FIRST
NATIONAL BANK
OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.
KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY ZASTAWNE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd.

SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT.
H. R. SYMONDS, KASYER. H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. STREET, AS. KASYERA.

Polska Apteka

JÓZEF LESZCZYŃSKI I SP.,
680 NOBLE STREET, CHICAGO,
jest zawsze zaopatrzona we wszystkie najświeższe

Lekarstwa

i materyały aptekarskie.
Doktór polski zawsze w aptece.

TADEUSZ KOSCIUSZKO.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obraz TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO,
jest najstarszem czasopismem
POLSKIEM W AMERYCE.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ
W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.
w wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

DR. EMRICK,
467 W. Chicago ave., róg Ashland ave.,

powrócił i znów poświęci swe usługi licznym jego kostumerom. Szczegółowo zajmuje się chorobami niewiast i dzieci.

Trafić go można w biórze od godziny 7—9 przed poł., od 1—3 i 6—7 po poł. Telefon 7250. (y)

W. DYNIEWICZ
NOTARYUSZ PUBLICZNY,
— wyrabia —
PRAWNE HIPOTEKI.
Dokumenta, Kontrakty,
Pełnomocnictwa, Testamenta
i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.
532 Noble Str.
CHICAGO, ILL.

W księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA.
532 NOBLE ULICA, — — CHICAGO, ILL.
są do nabycia obrazki:
Pamiątka Przyjęcia Pierwszej
KOMUNII ŚWIĘTEJ
z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 10½x15.
Cennik tychże wysoła się na żądanie bezpłatnie

KSIĄŻKA
Głos Synogarlicy
na pustyni świata tego jęczącej,
w mocnej oprawie z czerwonemi brzegami w cenie $1.00
zo tała wydrukowaną i jest do nabycia w
KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. DYNIEWICZA,
532 NOBLE ST.,
CHICAGO, ILL.

Kto jeszcze nie ma, niech sobie zapisuje

Gazetę Polska.

Następnie do wydawania premii wartości jednego dolara własnego nakładu obrazów i książek, przeznaczone zostały jeszcze następujące książki do nabożeństwa:

Anioł Stróż, książka stósowna tak dla kobiet jak i mężczyzn.

Cicha Łza Chrześciańska, wydanie tylko dla kobiet.

Ołtarzyk Złoty, wydanie tylko dla mężczyzn.

Wybór Nabożeństw i Pieśni, gruby druk, (zarówno dla kobiet i mężczyzn; w mocnej skórkowej oprawie i czerwone brzegi).

Książki te są w druku, będą w objętości około 600 stronic, oprawne w skórkę i wyzłacane brzegi (Wybór czerwone brzegi)—sprzedawać się będą po dolarze.

PIERWSZA
KSIĘGARNIA
POLSKA
— w —
AMERYCE,
W. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago,
założona 1872 roku,
— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz:

Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1 00, 1 25, 1.50, 2 00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5 50, 6.00, 7 00, 8 00, 9.00, 10 00, 12 00, 15.00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA

Wiedeń, 27 sierpnia. „Tagblatt" donosi, że car nie zgadza się na ideę cesarza Wilhelma, aby cofnąć armie rosyjskie, austryackie i niemieckie od granicy.

Petersburg, 27 sierpnia. Podczas ostatnich ćwiczeń wojskowych utraciło 11 żołnierzy życie przy rozbijaniu dynamitem mostu okrętowego na rzece Loga.

Tiflis, 27 sierpnia. Z Moores donoszą, że Armeńczycy są narażeni na największe gwałty. Bandy Kurdów napadają sąsiednie wsie armeńskie i niszczą ziemiopłody. Aresztowania wpływowych Armeńczyków są na porządku dziennym.

Londyn, 27 sierpnia. Petersburgski korespondent do czasopisma „Telegraph" donosi: Car dał cesarzowi Wilhelmowi silne dowody swych zamiarów pokojowych. Uznał, że rozważy teraźniejsze położenie w Bułgaryi, jeżeli rząd bułgarski propozycyę taką postawi i że cofnie oddziały z nad granicy, jeżeli Niemcy pod tym względem dobry dadzą przykład. Przeciw wcieleniu Bośni i Hercogowiny do Austryi nie ma car nic, jeżeli Rosyi będzie wolno wywierać swój wpływ dla zapobieżenia radykalnych zmian w Serbii. Do spraw tureckich nie chce się car mieszać, lecz jest za tem, aby wielkie mocarstwa zajęły się przyspieszeniem reform w Azyi.

„Standard" dowiaduje się, że car nie przyjął propozycyi cesarza Wilhelma, który z tej przyczyny tak szybko odjechał, i wskutek czego uroczystości dworskie i manewra wojska ograniczone zostały.

Petersburg, 28 sierpnia. Miasto Kineszma położone nad Wołgą w gubernii Kostroma całe prawie spłonęło. Strata wynosi 3,000,000 rubli. Mieszkańcy utracili nie tylko przytułek, lecz brak im nawet najpotrzebniejszej żywności. O znacznych pożarach donoszą także z Oreł'u i Kurska.

W Batumie spalił się statek naładowany naftą. Kapitan i dwóch majtków utraciło przy tej sposobności życie.

Petersburg, 29 sierpnia. Pastwą płomieni stało się całe miasto Kropowski (?).

Petersburg, 31 sierpnia. W Helsingfors nad zatoką finlandzką huragan narobił dużo szkody. Wiele domów i kilka kościołów zostało zniszczonych. Istnieje obawa, że wiele okrętów się zatopiło.

Austryo-Węgry.

Peszt, 27 sierpnia. Miasto Tokaj, znane z słynnego tokajskiego wina, stało się wczoraj pastwą pożaru. Pozostało tylko 13 domów. Przeszło 1000 familii utraciło przytułek. Pięć osób utraciło życie w płomieniach.

Wiedeń, 27 sierpnia. Straszliwa burza narobiła wiele szkody w Tryeście i mnóstwo ludzi utraciło życie. W morzu adryatyckiem zatonęło mnóstwo okrętów i wraz z niemi ich załogi. W Wittingau trzech ludzi zostało piorunem zabitych.

Tryest, 29 sierpnia. Znalezienie bomby w bramie głównej kwatery policyi wywołało tutaj niezmierne wrażenie. Drugą bombę z palącym się zapalnikiem spostrzeżono jeszcze na czas, aby zapobiedz straszliwemu nieszczęściu.

Wiedeń, 29 sierpnia. Rozniosła się pogłoska, że w tutejszym centralnym zakładzie dla chorych znajduje się człowiek chory na cholerę azyatycką.

— W dolinie naddunajskiej pomiędzy Amstellen i Gram dało się wczoraj kilkakrotnie uczuć trzęsienie ziemi.

— „Neue Freie Presse" twierdzi, że car nie mógł się w Narwie porozumieć z cesarzem niemieckim; wskutek tego skrócił pobyt swój i odjechał o jeden dzień prędzej, jak zamyślał.

Tryest, 29 sierpnia. Pod progiem bióra manażera czasopisma „Adria" pękła dziś bomba. Chłopiec, który chciał zagasić zapalnik, postradał życie.

Wiedeń, 31 sierpnia. W południowych Węgrzech stało się jeszcze sześć wsi pastwą płomieni. Podczas pożaru w Mezoe-Borsod-Keresztis znalazło dwanaście ludzi śmierć w płomieniach.

NIEMCY.

Londyn, 27 sierpnia. W Konstantynopolu został zawarty traktat handlowy pomiędzy Turcyą i Niemcami.

Berlin, 30 sierpnia. Zjazd cesarza Wilhelma, cara i cesarza Franciszka Józefa zależy zupełnie od przyjęcia warunków przez Austryę, na mocy których cesarz żąda zmiany traktatu berlińskiego.

Na kongres katolicki w Koblencyi przybyło około 6000 delegatów. Kongres żąda dla całych Niemiec powrót wszystkich katolickich zakonów włącznie Jezuitów i odnowienie świeckiej władzy papieża, jako i zapomogi dla katolickich misyi w niemieckiej Afryce.

Najbliższy kongres odbędzie się w Regensburgu.

— W Stoetteritz w Saksonii zawaliła się piwnica. Szesnastu robotników zostało zawalonych, z których siedmiu utraciło życie a reszta poniosła ciężkie rany.

W Głogowie leży chorych na influenzę (grypę) pięćdziesiąt żołnierzy.

FRANCYA.

Paryż, 27 sierpnia. Czasopismo „France" żąda, aby rząd zniósł prawo przeciw przywozowi amerykańskiej wieprzowiny i przez to uchronił się przed sporem ekonomicznym, którego koszta Francya musiałaby zapłacić.

Paryż, 29 sierpnia. „Le Paris" donosi: Rokowania pomiędzy Francyą i Stanami Zjednoczonymi co do taryfy cła przybliżają się ku końcowi. Rząd amerykański zniesie cło na dzieła francuzkiej sztuki i zakaz przewozu francuzkiej wieprzowiny.

Washington, 29 sierpnia. Senator Aldrich, na którego przypada zastępstwo „billu taryfowego" powiada, że nic nie wie o takich rokowaniach; senator Sherman zaś powiada, że co do zniesienia cła na dzieła sztuk pięknych, takowe zostaną niezawodnie zniesione, czy pochodzą z Francyi lub innego kraju, lecz ta sprawa nie ma nic do czynienia z postępowaniem rządu francuzkiego w obec pozwolenia przywozu wieprzowiny.

Paryż, 31 sierpnia. Komisya dla egzaminowania planów kolei przez pustynię Saharę potwierdziła plan aby ją budować od Konstantine i Biskra w Algeryi przez pustynię do jeziora Tsad. Kolej będzie prowadziła przez Tunassunis i Amgid w okręgu Tuareg i będzie 2000 mil długą.

BELGIA.

Londyn, 27 sierpnia. W Belgii strajkuje obecnie 18,000 górników a ruch coraz bardziej się rozszerza.

PORTUGALIA.

Lizbona, 29 sierpnia. Portugalia wystósowała do wielkich mocarstw notę, w której protestuje przeciw przyłączeniu okręgów Lundu i Muatayama do państwa Congo.

Mozambique, 29 sierpnia. Anglicy zajęli wyżyny nad rzeką Schire położone.

HISZPANIA.

Madryt, 27 sierpnia. Cholera wciąż jeszcze istnieje w Valencia i Alicante. W Toledo zachorowało dzisiaj na cholerę 8, umarło zaś czterech ludzi. Dyrektor tamtejszej akademii wojskowej padł ofiarą zarazy.

Obawiają się, że cholera przybyła już do Madrytu. O podejrzliwej chorobie donoszą z sąsiednich wsi Torrejan i Canillas. W przedmieściu Carbanche zachorowała niewiasta pewna na cholerę.

WŁOCHY.

Rzym, 27 sierpnia. Miasto Perugia i okolica zostały nawiedzone burzą bardzo gwałtowną, której ofiarą się stały cztery kościoły i liczne domy mieszkalne. Liczba ofiar ludzkich dotychczas nie znana. Miejscowość Citerna została także przez burzę spustoszoną.

Londyn, 29 sierpnia. Telegram z Rzymu donosi, że tam odkryto wielki socyalistyczny spisek. Policya znalazła w domach robotników należących do tajnych towarzystw bomby napełnione prochem i dynamitem. Znaleziono także korespondencye zagrażające bezpieczeństwu stanu, i republikańskie chorągwie, których chciano użyć w przypadku powstania.

BUŁGARYA.

Sofia, 27 sierpnia. Od dwóch dni palą się lasy w pobliżu Bellowa. Wojsko pomaga mieszkańcom położyć koniec pożarowi.

Sofia, 29 sierpnia. Bułgarski exarch za zezwoleniem Stambułowa prosił cara, aby w obec Bułgaryi prowadził przyjaźniejszą politykę.

EGIPT.

Kairo, 28 sierpnia. Z El Tor, miejscowości położonej na wschodniem wybrzeżu zatoki Suez od soboty do wczoraj zachorowało 22 ludzi na cholerę, z których 7 umarło.

Arabia.

Kairo, 20 sierpnia. W Dżeddo zachorowało w ostatnich trzech dniach 25 osób na cholerę.

SANSIBAR.

Berlin, 27 sierpnia. Donoszą z Sansibaru, że napływ Niemców do tego kraju spowodował zniżenie myta w owym kraju i że na powodzenie mogą tylko liczyć rzemieślnicy posiadający cokolwiek kapitału.

AMERYKA ŚRODKOWA.

Mexico, 28 sierpnia. Dzisiaj otrzymał tutejszy poseł z Guatemali Diaguez telegram, że prezydent podpisał warunki pokoju z San Salvadorem poprzednio już podpisane przez jenerała Ezeta. Głównym warunkiem jest, że właściwy rząd San Salvadoru ma zwołać ciało prawodawcze, jakie istniało przed dniem 22 lipca. To zgromadzenie ma zawyrokować o prezydenturze Ezety. Dowodzi to, że Ezeta zezwala na to, aby się Guatemala mięszała do spraw San Salvadoru. Niezawodnie zostanie wybrany prezydentem teraźniejszy wiceprezydent Aola, jeżeli nie nastąpi nowy zamach stanu.

Yupe (Guatemala), 28 sierpnia. Z ośmiu pod Temposque pojmanych jeńców zastrzelono 5, a z 112 jeńców zabranych 21 lipca, zostało w Jutiapa dnia 6 sierpnia 15 zastrzelonych. Może sprawa ta nie będzie się podobała żołnierzom innych narodów, lecz w Salvadorze podpadają śmierci wszyscy Guatemalczycy.

Mexico, 29 sierpnia. Telegram z San Jose do Guatemala donosi: Dzisiaj rano było wszystko przygotowane do schwycenia rewolucyonaryuszów. Jen. Martin Barrundia znajdował się na pokładzie amerykańskiego parowca mającego odpłynąć. Kapitan portu udał się w towarzystwie innych na okręt i zażądał od kapitana Pitts wydania mu jenerała Barrundia. Ten oświadczył, że jest gotowym tak uczynić i zaprosił przybyszów, aby mu towarzyszyli do jenerała, który dowiedziawszy się o co chodzi, począł strzelać do urzędników, lecz padł sam przeszyty kulami. Trupa zawieziono do bióra kapitana portu.

MEKSYK.

Mexico, 27 sierpnia. Proces porucznika Iturbide (potomka cesarza meksykańskiego tegoż samego nazwiska) za uwagi niesłuszne o jego przełożonych zakończył się wyrokiem, iż ma przesiedzieć w więzieniu 340 dni, być wykluczonym z wojska i nie może przez lat 10 zajmować publicznego urzędu. Przypadek ten wywołał niezmierne zdumienie zwłaszcza, że cesarz Maksymilian w swym czasie zamianował go następcą tronu meksykańskiego.

Mexico, 28 sierpnia. W Mazatlan wybuchła febra nerwowa epidemicznie.

Oswobodziciel San Salvadoru i jego nagroda.

Najlepszą rzeczą w tych łacińskich anarchiach zwanych rzeczamipospolitemi, w środkowej i południowej Ameryce, jest to, iż przy ich rozruchach zawsze jeden dyktator lub jenerał bywa przez drugiego zabitym— i to tam idzie szybko: raz, dwa, trzy, i koniec.

Prezydent Salvadoru, jen. Menendez, nie spodziewał się, że jen. Ezeta, jeden z jego ulubieńców, przeciw niemu się zwróci. Czy w rozjątrzeniu zabił go paraliż, czy Ezeta i jego ludzie go zamordowali, nie jest jeszcze pewnem, zwłaszcza z powodu cenzury, jaką jen. Ezeta rozpostarł nad pocztą i telegrafem.

Nowy dyktator, który natychmiast musiał wystąpić w pole przeciw Guatemali, skoro się ogłosił prezydentem Salvadoru, widział się atoli także wnet zagrożony rewolucyą i to przez nowego kandydata na dyktatora. Był nim jenerał Jose Maria Rivas.

Ostatni był gubernatorem prowincyi Cuzeatlan, której stolica Couhontepeque, która ma 12,000 mieszkańców, leży nad wulkanicznem jeziorem Ilopango. W pobliżu tego jeziora wznoszą się dwa wulkany San Vincente, 15,400 stóp wysoki, i Izuleo. Pierwszy wydaje pod ciągłemi wstrząśnieniami dym, lecz żadnego ognia, podczas gdy z drugiego bucha wciąż dym, ogień i lawa.

Mieszkańcy tej prowincyi pochodzą z starego, żółto barwego pokolenia Azteków i nienawidzą mieszańców, Hiszpańczyków i czerwonych Indyan Guatemali. Dla tego też mógł Rivas prowadzić całą ludność swej prowincyi kilka lat temu przeciw Barrios'owi, prezydentowi Guatemali, gdy ten wpadł do Salvadoru. I on to odniósł zwycięztwo nad Barrios'em, którego Aztecy potem zabili. (Było to w kwietniu 1885, w krwawej bitwie pod Chalchuapa, w której naprzód zwycięzkie wojsko Guatemali pod mężnym prezydentem Barrios'em przez dawniej pobite wojsko San Salvadoru, którem wtenczas dowodził bohaterski i zręczny Rivas, zupełnie pobite zostało, tak iż musiało San Salvador jak najspieszniej opuścić). Ta różnica i nienawiść ras tłómaczy nieprzyjaźń w Salvadorze przeciw Guatemali więcej, jak jakiekolwiek inne przyczyny.

Rivas przyczynił się do tego, że Menendez, który podczas rewolucyi Ezety znalazł śmierć, stał się prezydentem. Tenże z Bogranem, prezydentem rzeczypospolitej Honduras, starał się o ile możności pozyskać Azteków w Salvadorze i Honduras dla środkowo-amerykańskiej unii. Lecz nienawiść rasowa tych plemion przeciw ludowi Guatemali, który, jak myślą, chce ich zupełnie podbić i pognębić, udaremniła wszelkie usiłowania.

Jenerał Rivas był rozjątrzony i niezadowolony z upadku Menendeza. Pod pozorem, że chce z swym ludem przyjść regularnemu wojsku w pomoc przeciw Guatemalczykom, wybrał się, lecz zwrócił przeciw stolicy San Salvador, aby pomścić swego przyjaciela Menendeza i znieść rząd Ezety, który był w polu przeciw Guatemalicos'om. Rivas obsadził miasto, lecz Aztecy jego rozproszyli się i poczęli rabować, gdy nadbiegł Ezeta, uwięził jenerała Rivas'a i kazał go natychmiast rozstrzelać.

Rivas był mężnym i odważnym człowiekiem, olbrzymiej postaci, 65 lat stary, azteckiego pochodzenia i dlatego ulubieńcem swego ludu. Popoprzysiągł, że nigdy się nie podda Guatemali, chociażby ta zdobyła całą pozostałą rzeczpospolitą San Salvador. Uchodził za najlepszego i najodważniejszego patryotę w San Salvador, podczas gdy Ezeta, jak i prezydent Barillas z Guatemali są tylko uważani za politycznych i wojskowych rabuśników, awanturników i zdrajców.

Lecz Rivas był najzaciętszym wrogiem unii środkowej Ameryki i to dla tego, że jak już to wiedziano, obawiał się, że Guatemalia ją całą ujarzmi. Może być, że śmierć w tym przypadku usunęła znaczną przeszkodę przeciw tej unii.

Rzeź banitów syberyjskich.

Z Nowego Yorku donoszą dnia 27 sierpnia: Sześć tygodni temu doniesiono z Berlina, że ponownie wykonano zbrodnie na banitach rosyjskich w Syberyi — że mnóstwo tak zwanych politycznych nieszczęśliwych zostało zarzezanych w miejscowości Tiumen, w zachodniej Syberyi. Obecnie otrzymano szczegóły o straszliwej rzezi wykonanej w północnej stolicy syberyjskiej: Rosyan, Aleksander Kwiatkowski, przybył w poniedziałek wprost z Petersburga i przywiózł pierwsze sprawozdanie o tragedyi w Tiumenie. On sam powziął wiadomość od krewnego jednej z ofiar, pięknej dziewoi, księżniczki Heleny Ogińskiej, liczącej lat 18.

Banici (przeszło sto osób), opuścili Ekaterinburg około końca maja. Koleją przewieziono ich przez góry aralskie, do powyższego miasta (12 godzin podróży), gdzie się dopiero rozpoczęły ich cierpienia. Pieszo musieli banici ztąd iść do Tiumen tj. około 500 mil. Trudno opisać ich cierpienia. Upały były straszliwe i przez piętnaście dni nieszczęśliwi parzeni słońcem posuwali się drogą, na której leżał kurz pół stopy głęboki. Księżniczka Helena cierpiała dla młodego wieku więcej może jak jej towarzysze. Nogi wszystkich popuchły niezmiernie, lecz ulgi nie było żadnej. Banici, gdy byli o kilka tylko stacyi oddaleni od Tiumen, w rozpaczy rzucili się na straż i poczęli walczyć o wolność. Lecz cóż mogli zrobić w obec żołdaków uzbrojonych w karabiny. Wynik był straszliwym; pierwszą padła młoda księżniczka. Wynikiem sprawy było, że z 100 banitów, którzy opuścili Ekaterinburg dwudziestu zostało zabitych a 12 ranionych.

Mógł się spytać.

Szlachcic zagonowy podlaski przyprowadził na jarmark szkapsko wielkie, stare jak świat i chude jak szczapa, co widząc jakiś kupiec na konie, zapytuje owego szlachcica:

— A poczemu waspan chce za łokieć tej kobyły?

Na to szlachcic podnosząc szkapie ogon do góry, odpowie bez namysłu:

— Proszę wejść do sklepu, to się pan tam dowie o cenie!

Nekrologia.

† Dnia 31 lipca umarł w Chojnicach Stefan Sikorski licząc lat 71.

† W Grylewie umarł dnia 3go sierpnia Włodzimierz hr. Czapski.

† Dnia 9 sierpnia rozstał się z tym światem w Poznaniu Tomasz Spiżewski.

† Dnia 8go sierpnia zakończyła w Poznaniu żywot doczesny Prakseda z Gutowskich Jaraczewska.

† We wsi Oleszyce pod Włodzimierzem Wołyńskim w dniu 25 z. m. zmarł śp. Kajetan Niewiadowicz, eksguwerner liczący 103 lat wieku.

† Z Paryża donoszą do „Kraju": Przed dziesięciu dniami, nazajutrz prawie po żałobno-tryumfalnym obchodzie mickiewiczowskim, odprowadziliśmy tutaj na cmentarz Montparnasse zwłoki ś. p. Malinowskiego, 50-letniego prawie dyrektora polskiej szkoły batiniolskiej. Strata to wielka, bo zmarły, aczkolwiek latami obarczony (liczył podobno 82 lat wieku), był do ostatniej chwili duszą powierzonego sobie zakładu. Był to przytem człowiek wyjątkowych i rzeczby prawie można, nadprzyrodzonych przymiotów. Jeden szczegół wystarczy dla udzielenia o nich wyobrażenia. W chwili, gdy ś. p. Malinowski obejmował swoje stanowisko, szkoła nasza, ciesząca się cofniętą po 1870 r. rządową subwencyą w kwocie 180,000 franków, przyjmująca blizko 500 uczniów i obficie w ogóle zaopatrzona w materyalne i moralne środki, była instytucyą pierwszorzędną, nawet w Paryżu. S. p. Malinowski był pierwszym jej dyrektorem; obradowano więc, w jego obecności, nad zabezpieczeniem przyzwoitego utrzymania i wynagrodzenia jego osobie. Ostatecznie zaś zdano się na jego własne życzenie i zdanie. Malinowski nie miał żadnego osobistego majątku. Wiedziano o tem. Jakież więc było zdumienie przytomnych, gdy usłyszano, iż warując sobie wikt wspólny se szkolnej kuchni, żądał on na inne wydatki 25, wyraźnie dwadzieścia pięć franków miesięcznie. W ostatnich dopiero latach zgodził się na podwyższenie tej płacy do 600 franków rocznie. A do ostatniej chwili i literalnie prawie do ostatniego tchnienia, aczkolwiek bolesną piersiową chorobą dotknięty, krzątał się po szkole. Na pogrzeb przeznaczył w swoim testamencie 30 franków, żądając w prostocie ducha swojego, aby był skromny! O ile nas stać na to było, sprzeciwiliśmy się temu jego ostatniemu życzeniu w tem przynajmniej, iż sprawiliśmy mu kondukt pogrzebowy, jakiego żaden magnat od nasby się nie doczekał. Zebraliśmy się wszyscy co do nogi przy jego trumnie.

Szkoła batiniolska, wielce dziś uszczuplona, utrzymuje zaledwie stu kilkunastu uczniów, z których dwóch czy trzech tylko nie bezpłatnie przyjętych. Wyszło z niej jednak, w ciągu jej istnienia, przeszło 2,000 młodzieńców, którzy po większej części zajmują korzystne posady, albo nawet chlubne stanowiska, bądź we Francyi, jak dwaj bracia Babińscy, z których jeden jest inżynierem kopalni, drugi lekarzem w szpitalach stołecznych, obaj zaś w swoim fachu cieszą się wielką wziętością, jak dr. Jasiewicz, jak Kłobukowski Antoni, znany dyplomata, znany profesor Gasztowt, który i polską uprawia literaturę, dalej Myszkowski, Frenkiel, Nagurski, którzy doszli do wysokich stopni w armii. Po za Francyą: Dyrektor latarni morskich w Konstantynopolu, Dąbrowski, dyrektor oświetlenia gazowego w Krakowie i inni.

Demokraci w stanie Indiana.

Dnia 28 sierpnia odbyła się w Tomlinson hali w Indianapolis konwencya stanowa demokratów na której tymczasowo przewodniczył były gubernator Isaac Gray. W ogóle zgłosiło się 1303 delegatów.

Clande Matthews, najznaczniejszy farmer w stanie Indiana dostał nominacyę na sekretarza stanu, a J. G. Anderson redaktor czasopisma „Kokomo Dispatch" dostał kandydaturę na „audytora", Albert Gall z Indianapolis na skarbnika, A. Green Smith z North Vernon na prokuratora stanu, A. M. Sweeney z Dubois na klerka najwyższego trybunału, H. D. Vories z Johnson na dyrektora szkół stanu.

Platforma potępia rząd Harrison'a, jako i republikańską politykę cła, odrzuca uchwałę przymusową co do wyborów urzędników związkowych, opiewa, że „prawo srebrne" jest zaprzedaniem kraju bogaczom, potępia użycie Pinkerton'czyków w sporze robotników z pracodawcami, a kończy się pod względem szkół parafialnych i prywatnych następującem zdaniem:

Zawsze i o każdą cenę będziemy bronili szkół stanowych, lecz zarazem potępiamy stanowczo każde usiłowanie regulowania szkół parafialnych lub prywatnych, potępiając także każde wmieszanie się stanu do kierownictwa szkół utrzymywanych za własnym kosztem obywateli, gdyż to jest postępowaniem samowładnem, despotycznem i nieznośnem.

Jak się poznaje kury, znoszące obficie jaja?

Często się zdarza w gospodarstwach wiejskich, że znaczna ilość hodowanych kur, znosi stósunkowo nadzwyczaj mało jaj. Pochodzi to z nieumiejętności poznawania nieśności kur i pomijania w wyborze do chowu tych właśnie, które w wyższym stopniu przymiot ten posiadają. Umiejętność ta jednak o ile jest konieczną, o tyle i łatwą. Pierwszą oznaką nieśności jest grzebień i broda. Im mocniej czerwone okazują się one w porze, w której kury nieść zaczynają, tem zdatniejsze będą kury do niesienia. Te zaś, które niewiele jaj znoszą, mają zwykle jasno czerwone grzebienie i brody, a uszy koloru brudno białego lub żółtoróżowego. Dawanie skorup z jaj lub wapna do karmy dla drobiu, nie tylko wzmaga chęć do jadła, ale ułatwia im także możność obfitszego niesienia. Kura żywiona dobrze, może znieść znaczną ilość jaj jeżeli pożywienie jej zawiera w sobie części potrzebne do wytworzenia łupiny; w przeciwnym razie nieść się przestanie, chociażby posiadała wszystkie warunki wrodzonych skłonności i starannego żywienia.

* W Waco, Tex., sroży się ospa.

* W sobotę wysłano z Nowego Yorku do Szwecyi na parowcu Baltimore zwłoki wielkiego wynalazcy żeglugi parowej, Erickson'a.

* „Jewish World" donosi, że Columbus był żydem.

* Jenerał Ezeta z San Salvador, o którym tyle pisano w ostatnich czasopismach, liczy tylko 27 lat.

* W Nowym Yorku aresztowano w nocy na sobotę Włocha Francisco Alonzo, który od kilku miesięcy był naczelnikiem bandy fałszerzy wyrabiających dwudolarówki, któremi cały Nowy York został zalany. Oddano go do kryminału pod kaucyą $5000.

* Chas. G. Lamoine w Manchester, New Hampshire, ma siedm żon. Oszukane kobiety wspólnie go obecnie zaskarżyły.

Rodzina Konfederatow.

(JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

Pan Starosta Warecki.

II.

Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

OBRAZEK DRUGI.

PAN MARSZAŁEK ŁOMŻYNSKI.

(Kazimierz Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

Tu powstał, i biorąc panią Świedzińskę za rękę:

— Teraz z tobą mam pomówić moja Basiu — rzekł i poprowadził ją do sypialni, a królewiczowa została z panem Kazimierzem.

— Słusznie pan marszałek twierdziłeś — rzekła—że trudno wiedzieć gdzie jest, i kiedy się ukaże ksiądz biskup, a ja wszystkiego bym się prędzej spodziewała była jak obecności jego tutaj, a bardzo nam jest użyteczną, bo ona mocno wpływa na decyzyę naszą. Od jutra zajmiemy się przygotowaniem do podróży, i za parę dni będziemy gotowe do wyjazdu. A gdziekolwiek los nas obróci — dodała nieśmiało — wszędzie modły gorące wznosić będziemy za pomyślność tej ziemi naszej, i najdzielniejszego jej obrońcy.

I wyciągnęła rękę, którą ze drżeniem do ust przyciskał młodzieniec.

— O! pewien ja jestem — odrzekł wzruszony — że Bóg wysłucha modłów anioła swego, i że cały wyjdę z walki za tę sprawę, której żywot mój poświęciłem; ale gdyby ta upaść miała.... wtenczas zgon rycerski na polu bitwy uproś mi pani!

Nie do opisania wzruszenie przejęło biedną kobietę, odwróciła się od okna żeby ukryć łzy rzewne — a poruszony do głębi duszy młodzieniec, klęcząc całował rękę jej z uniesieniem potem powstał, bo usłyszał nadchodzących z sypialni.

Biskup czule żegnał synowicę i pana Kazimierza, błogosławił ich, i szedł do skrytego przejścia, a kobiety i pan Kazimierz postępowali za nim. Minąwszy je, znaleźli się w kaplicy, gdzie czekał pan Kulczycki, a ujrzawszy nadchodzące panie nizko on się ukłonił, a potem przystępując do konfesyonału, przycisnął jeden z wyskoków na tylnej ścianie wyrzeźbiony, ta się usunęła na bok i odkryła korytarz, a biskup wszedł weń wraz z swoim towarzyszem, i zniknął.

We dwa dni po widzeniu się z biskupem wyruszyły obie siostry w podróż, a orszak konfederatów towarzyszył im do Dniestru; pozostał tylko przy nich pan Golian, który miał je odprowadzić do Janowca, a przywieźć panu Kazimierzowi wiadomość, że są już w bezpiecznem miejscu.

W bliskości Żwańca i Chocimia jest góra wyniosła, której dwaj strome i skaliste boki oblewa z jednej strony Dniestr, z drugiej Zbrucz, i te się łączą u jej podnóża, a jedynie trzeci brzeg, największy, przystępną przedstawia spadzistość.

W każdej prawie wojnie, czy to z Wołoszą, czy z Turkiem, tędy przechodziły wojska Rzeczypospolitej, przez bród Kozaki zwany, i jeszcze Jan Tarnowski idąc przeciwko Wołochom w tem miejscu Dniestr przebywał.

Król Jan III w ciągłych wojnach swoich z Portą Ottomańską, chcąc sobie zapewnić możność pochodu naprzód i bezpieczny odwrót na przypadek klęski, wystawił na tej górze twierdzę, która dla inwokacyi, pod jaką był tam kościół, Okopami Świętej Trójcy nazwał.

Na końcu długiej i wązkiej płaszczyzny, jaką przedstawia szczyt góry, w miejscu jedynie przystępnem, wzniosła się owa warownia, wałami i blankami obwiedziona; do niej się trzema wjeżdżało bramami, a każda miała nazwę swoją: jedna Polska, druga Hetmańska, trzecia Chocimska.

We wnętrzu twierdzy był kościół, prochownia, magazyny na żywność i amunicyą, kazamaty dla załogi, w końcu nie wiele domów prywatnych i studnie, a płaszczyzna cała żyzna i łatwa do uprawy zapewniała w czasie dłuższego oblężenia możność wyżywienia załogi. Kiedy po traktacie Karłowickim ustała obawa zagonów tureckich, zaniedbano Okopy; to też waliły się mury, zasuwały przekopy, i cała twierdza obraz upadku przedstawiała.

Takie to miejsce, w skutek narady w Chocimiu, zajęli konfederaci i czynnie się wzięli do poprawienia uszkodzonych fortyfikacyi.

Pomimo zimowej pory mnóstwo ludzi sypało wały, zwożono żywność i amunicye, urządzono szpital, oczyszczono mieszkania, i umieszczono konie, które do wycieczek służyć miały, a wszystkie te roboty z pospiechem wykonane, nie odznaczały się wprawdzie dokładnością, nie mniej opór możliwym czyniły.

Oddział, jakim dowodził marszałek Łomżyński, znacznie zwiększony ochotnikami, w dwójnasób prawie urósł, a dowódzca podzielił go na trzy części: jedna zajęła Okopy, z drugą pan Franciszek Pułaski osadził Żwaniec, a trzecia pod wodzą Bierzyńskiego stanęła w dwóch wsiach tuż koło Okopów leżących, i ta patrolowała w okolicy.

Dwa tygodnie z górą spokojność była zupełna; kiedy jednego dnia wracający ze zwiadów oddział zawiadomił o zbliżającym się nieprzyjacielu. Na tę wieść marszałek zebrał wszystkie siły swoje, małą tylko liczbę nowozaciągniętych ochotników zostawił w Okopach i w Żwańcu, a sam w towarzystwie braci ruszył na spotkanie Moskali.

Znaczne to były siły, z któremi mieli zetrzeć się konfederaci, o wiele one przechodziły zastęp Barszczan, szczególnie wielka ilość dział, które prowadzili Moskale, ogromną stanowiła różnicę; bo konfederaci, oprócz tych jakie były na wałach Żwańca i Okopów, polowych wcale nie mieli. Ależ znajomość dokładna miejscowości i zapał jaki ożywiał towarzyszy marszałka Łomżyńskiego, równoważyły tę liczebną różnicę.

Nocą, szybkim nadzwyczaj marszem pan Szyc zmylił rachubę nieprzyjaciela; w lesie, gdzie go się najmniej spodziewano, zrobił zasadzkę, a kiedy ją pominęli Moskale i znaczną przestrzeń uszli, uderzył na nich z kawaleryą marszałek. Przez cały przeciąg tej epopei Barskiej, nigdzie prawie niedotrzymali Moskale temu szalonemu natarciu; to też cofać się poczęli, a kiedy zbliżyli się do lasu, w którym czekał pan Szyc, dzielni strzelcy jego zmięszali ich ogniem karabinowym, a ci parci przez konnicę z przodu, a rażeni strzałami z tyłu, w nieładzie ustępowali.

W tem spotkaniu ranny koń Antoniego Pułaskiego, który prowadził jedną z chorągwi uniósł go; w szalonym biegu, przewracał on wszystko co na drodze napotkał, i wpadł z jeźdźcem na tyły nieprzyjacielskie.

Bronił się długo i dzielnie młodzieniec, ale obskoczony zewsząd i ranny w rękę do niewoli wzięty został.

Widząc to, pozostali dwaj bracia największe czynili wysilenia, ażeby odbić pojmanego, ale Moskale po stroju, dzielnym koniu i sutym na nim przyborze, domyśleli się że znakomitego jakiegoś dostali jeńca, spiesznie go też uprowadzili.

Ten bolesny wypadek nie złamał energii marszałka Łomżyńskiego; gonił on ze swymi nieprzyjaciela i nie mogąc odbić brata, starał się go pomścić przynajmniej, a potem z całym oddziałem wrócił na dawne stanowisko i te czas jakiś spokojnie zajmował, bo nieprzyjaciel czekał na posiłki i ciężkie działa, żeby rozpocząć jednocześnie oblężenie Okopów i Żwańca.

Parę tygodni zeszło znowu na małych utarczkach, w których oddział w bliskości Okopów rozłożony największy brał udział, kiedy pan Kazimierz odebrał wiadomość, że nieprzyjaciel w znacznej sile, przyborami do oblężenia potrzebnemi zbliża się. Poczynił też przygotowania do obrony, i zaraz oddziałowi, którym dowodził Bierzyński, kazał się cofnąć w kierunku Kitajgrodu, tam rozłożyć się w jakiem lesistem miejscu, i wycieczkami niepokoić oblegającego Żwaniec i Okopy nieprzyjaciela.

Ważną było bardzo rzeczą mieć komunikacyą między dwoma oblężonemi punktami; ale to zdało się rzeczą niemożliwą, raz dla tego, że skoro przewidywane oblężenie zacznie się, Moskale do samego Dniestru dotrą, powtóre niepodobieństwem było wyjść z tej stromej góry, kiedy od Żwańca stanie nieprzyjaciel.

O tej potrzebie wiedział Saga, bo pan Kazimierz z panem Szycem nieraz o tem w jego obecności rozmawiali; to też teraz po zajęciu Okopów, kiedy jeszcze o nieprzyjacielu słychać nie było, kręcił on się po brzegu Dniestru, między dwoma twierdzami, dla zbadania miejscowości.

Po długiem poszukiwaniu znalazł on na górze, gdzie stały Okopy, ścieżkę, w skale wyżłobioną, nadzwyczaj stromą wprawdzie, ale dla zręcznego Cygana możliwą do przebycia; a że zarośnięta była krzakami, przez kilka dni przecinał on zarośla, i torował sobie przejście z Okopów, wprawdzie niezbyt bezpieczne, ale możliwe.

Otrzymawszy ten pierwszy rezultat, spuszczał się ową ścieżką na lód, i po nad brzegiem podchodził nieraz pod Żwaniec, upatrując, którędyby można się dostać do twierdzy.

W jednej takiej exkursyi zerwała się zawieja i zaskoczyła cygana w bliskości Żwańca; skrył się też w krzaki, które go nieco od

Kalendarz tygodniowy.

Wrzesień, rok 1890.

4 Czwartek, Rozalia i Bronisława p.
5 Piątek, Urban i Wawrzyniec.
6 Sobota, Zacharyasz prorok. Wigilia.
7 Niedziela, **15 po S.** Regina p.
8 Poniedziałek, **Narodz. N. P. M.**
9 Wtorek, Gorgoniusz m.
10 Środa, Mikołaj z Tol. Pulcherya.

Rosyjskie machinacye w Rumunii.

Wiadomo od dawna, że punktem centralnym wszystkich machinacyi rosyjskich na półwyspie bałkańskim jest doskonale zorganizowana agentura bukaresztеńska, pozostająca pod zwierzchnictwem posła rosyjskiego, Chitrowa. Wiedziano o tem wszędzie, tylko nie w Rumunii samej, a może o tem wiedzieć nie chciano. Ruble rosyjskie posiadają na półwyspie bałkańskim, zwłaszcza w Rumunii, urok niezwykły, który sprawia, że większa część tamtejszych mężów stanu nie widzi ani słyszy, co się w około nich dzieje. To też rząd rumuński spoglądał obojętnem okiem na sprawki pana Chitrowa i nie spostrzegł wcale, iż agitacya rosyjska we własnym jego kraju coraz to głębsze zapuszcza korzenie i że opanowała już znaczną część rumuńskich sfer urzędniczych.

W obec tego dziwić się nie można, że gdy przed kilku tygodniami dziennik rumuński „Telegraful" wystąpił z wielkiej wagi rewelacyami i gdy zdemaskował całą organizacyę rosyjskich tajnych agentów w Rumunii samej, zapanował w całym kraju wielki niepokój. Niezwykłe wrażenie sprawiła mianowicie wiadomość, iż znaczna część rumuńskich organów policyjnych stoi na żołdzie rosyjskim. „Telegraful" puszczając w świat niesłychane to oskarżenie władz policyjnych, zapowiedział, iż niebawem wymieni po nazwisku wszystkie przekupione przez Rosyą osobistości wybitniejsze i udzieli bliższych wyjaśnień, których słusznie zupełnie w interesie wyświecenia prawdy domagać się można. Rewelacye dziennika rzeczonego potwierdza inne pismo „Liberté roumaine", pismo rumuńskie w języku francuzkim, czytywane zwłaszcza za granicą. „Liberté" zwraca się do rządu z żądaniem, aby raz wreszcie wyprzątnął tę rosyjską stajnię Augiasza we wnętrzu Rumunii.

Rząd rumuński znalazł się w tych niespodziewanych rewelacyi w nader niemiłem położeniu. Prawdziwości ich zaprzeczyć nie mógł, więc stara się przynajmniej osłabić wrażenie, jakie w kraju wywołały oświadczeniem, że bacznie śledzi wszelkie kroki rosyjskie, i że machinacye Rosyi nie są mu tajne.

Organ rządowy „Konstitutionalul" przyznaje więc, że być może, iż znaczna liczba Rumunów, zajmujących wpływowe stanowiska, okazała się przystępną dla podszeptów rosyjskich, i że pomiędzy nimi znajduje się prawdopodobnie ten i ów były urzędnik rumuński. „Telegraful" atoli nie zdoła pewnie wymienić czynnych urzędników policyjnych, którzyby stali w bliższych stósunkach z ajentami rosyjskimi. Rząd rumuński wie zresztą bardzo dobrze, że propaganda rosyjska szuka wszelkiemi sposobami przystępu do niższych urzędników policyjnych, i z tego powodu czuwa bacznie nad wszelkiemi organami policyi. Rząd rumuński jest bardzo dobrze poinformowanym o wszystkich zabiegach rosyjskich na ziemi rumuńskiej, i śledzi je z wielką uwagą. Nie trzeba atoli zapominać, iż Rumunia jest krajem małym i słabym, który nawet na niewygodne dla siebie nawyknienia przemożnego sąsiada przez szpary patrzeć musi. Pomimo wielokrotnych, wcale nie dwuznacznych przestróg, kierownicy ajencyi rosyjskich nie uważają za stósowne opuścić Rumunią dobrowolnie. Rząd rumuński nie może gwałtem z kraju ich wydalić, więc ogranicza się na baczne śledzenie ich czynności.

Oświadczenie powyższe brzmi bardzo pięknie. Czy atoli jest szczerem i czy odpowiada rzeczywistemu położeniu rzeczy, o tem można powątpiewać. Rząd rumuński musiał uczynić krok jakiś, jeźli chciał uspokoić opinię publiczną tak w kraju, jak i za granicą, zaniepokojoną rewelacyami „Telegrafula." Udaje więc, że wie o wszystkiem, i że wszystko bacznem śledzi okiem. Tymczasem mało kto mu wierzy. Zwłaszcza austryackie organa półurzędowe wyrażają się z pewnym pesymizmem o przechwałkach rządu rumuńskiego i o zapewnieniach bacznego śledzenia nieproszonej gospodarki. Pesymizm ten jest wielce uzasadnionym z powodu zbyt długiego tolerowania korupcyi i machinacyi rosyjskich. Oby pesymizm ten był przestrogą dla rządu rumuńskiego i przekonał go, iż rząd tolerujący tak długo obcą propagandę, traci zaufanie swych przyjaciół. Niechaj rząd rumuński nie zapomni także o tem, iż wpływy obcе wewnątrz organizacyi państwowej, wywierają zawsze skutek osłabiający dla państwa, chociażby nie były przeciw niemu zwróconemi namacalnie.

Biskupi w Bułgaryi.

Prawie zawsze, gdy rząd turecki popełni coś takiego, co niepodoba się Rosyi, można spodziewać się na pewno, że w tej lub owej prowincyi tureckiej, zwłaszcza położonej bliżej Rosyi, wybuchną zaburzenia z charakterem politycznym, których głównymi sprawcami są agitatorowie lub emisaryusze rosyjscy. Rosya nie przebiera w środkach, gdy chodzi jej o dopięcie celu lub też o zemstę za doznany zawód, jeżeli celu swego legalnemi środkami dopiąć nie mogła. Najdogodniejszem polem dla tego rodzaju eksperymentów politycznych był dawniej półwysep bałkański, gdzie niezadowolonych z panowania i ucisku tureckiego Słowian łatwo bardzo można było podburzyć przeciwko władzom tureckim. Teraz zaś, gdy na półwyspie bałkańskim zapanowały inne stósunki, gdy część ludów bałkańskich odzyskała niezależność polityczną, przenieśli emisaryusze rosyjscy główne pole działania do Azyi mniejszej, gdzie znaleźli wśród Armeńczyków tamtejszych bardzo dogodny materyał. Agitacye rosyjskie w Armenii trwają wprawdzie już z górą sto lat, od czasów carycy Katarzyny. Położenie polityczne Armeńczyków azyatyckich było zawsze nieszczególnem, dziwić się więc nie możemy, iż chętny dawali posłuch podszeptom rosyjskim, chociaż najczęściej skutki podszeptów tych najdotkliwiej na ich własnej odbijały się skórze i nieraz położenie ich jeszcze pogarszały. Dzisiaj atoli rozpoczęli emisaryusze rosyjscy w Armenii agitacyą na niebywałą skalę. Oni to spowodowali także ostatnie krwawe rozruchy w Erzerumie, które naraziły Armeńczyków na różne gwałty ze strony miejscowej ludności muzułmańskiej. Nieszczęśliwi Armeńczycy nie poznali się jeszcze na tem, iż są tylko narzędziem w ręku Rosyi, iż krew swą przelewają li tylko dla dogodzenia politycznym zachciankom Rosyi. Ostatnie krwawe rozruchy w Erzerumie miały być, jak ogólnie przypuszczają, zemstą za przychylne stanowisko, jakie rząd turecki zajmuje od pewnego czasu względem Bułgaryi, tymczasem chybiły celu i wydały wręcz przeciwny rezultat, nim się spodziewano. Otóż rozruchy te skłoniły wreszcie Turcyą do stanowczego kroku i jeżeli wierzyć można wiadomościom nadchodzącym z Carogrodu, przyspieszyły nominacyą biskupów bułgarskich. Sułtan dowiedziawszy się o rozruchach tych i wiedząc, kto jest ich sprawcą, kazał podobno natychmiast ogłosić nominacyą biskupów. W ten sposób chciał Rosyi zapłacić pięknem za nadobne, a wiadomie miał także na celu pozyskanie sympatyi Bułgarów, których kiedyś przeciw Rosyi potrzebować może.

Rosya widząc, że rachuby ją zawiodły, że rozruchy w Erzerumie nie zdołały zastraszyć rządu tureckiego, podwoiła swe zabiegi. Otóż ambasador rosyjski w Carogrodzie wręczył W. Porcie notę, w której Rosya starała się wykazać, że zamianowanie biskupów bułgarskich jest krokiem zdradzającym nieprzyjazne uczucia rządu tureckiego względem Rosyi. Ale i ta nota nie odniosła pożądanego skutku, gdyż sułtan pozostał w postanowieniu swem niezachwianem. Nawet osobiste wystąpienie ambasadora Nelidowa, który wyjeżdżając na dwumiesięczny urlop, poruszył sprawę biskupów raz jeszcze na audyencyi pożegnalnej u sułtana, nie sprawiło pożądanego wrażenia. Sułtan odpowiedział, iż zamianowanie biskupów bułgarskich już z tej prostej przyczyny nie może być uważanem za krok względem Rosyi nieprzyjazny, gdyż jest tylko spełnieniem słusznych żądań Bułgarów, za którerni Rosya wstawiała się już przed laty.

Równocześnie atoli z notą rosyjską wybuchły między Armeńczykami nowe zaburzenia i to pod bokiem sułtana, na przedmieściu carogrodzkiem Kum-Kapu, zamieszkałem przeważnie przez Armeńczyków, gdzie znajduje się także katedra armeńska i mieszkanie patryarchy. Otóż emisaryuszom rosyjskim udało się podburzyć Armeńczyków przeciwko patryarsze, który widocznie występował przeciwko agitacyi rosyjskiej i potępiał wszelkie gwałty i rozruchy. Dość, że tłum podburzonych Armeńczyków opadł go w katedrze z taką zaciekłością, że patryarcha ledwie z życiem uszedł. Podobno strzelano nawet do niego. W walce, jaka się następnie wywiązała pomiędzy wojskiem tureckiem, broniącem patryarchy a wzburzonym tłumem, zabito, jak donosiliśmy poprzednio, pewnego emisaryusza rosyjskiego, który podobno był głównym sprawcą rozruchów i zamachu na patryarchę. Oprócz niego zabito czterech Armeńczyków, raniono dwunastu i aresztowano ich 400 czy 500. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się podobno wielu Armeńczyków rosyjskich, którzy przybyli do Carogrodu li tylko w celu wywołania rozruchów.

Czy nowe te zaburzenia zdołają zachwiać odwagę rządu tureckiego na razie przewidzieć nie można. Przedewszystkiem należy odczekać publikacyi okólnika, jaki według zapewnień „Agence de Constantinople" rząd turecki zamierza wysłać niebawem do wszystkich swych posłów i ambasadorów.

W związku z nominacyą biskupów bułgarskich stoi jeszcze inna wiadomość, za której autentyczność jednakże ręczyć nie można. Otóż obiega pogłoska, że Stambułow miał zaproponować Wysokiej Porcie zawarcie przymierza zaczepno-odpornego przeciwko Rosyi, polegającego na tem, że w zamian za uznanie księcia Ferdynanda i zaspokojenie życzeń bułgarskich w kwestyach religijnych w Macedonii, zbobowięzuje się Bułgarya w razie wojny Turcyi z Rosyą dostarczyć sułtanowi 60,000 wojska. Ile w pogłosce tej prawdy, trudno na razie powiedzieć. Swoją jednak drogą zaprzeczyć temu niepodobna, iż mimowolnie każdemu bułgarskiemu i tureckiemu mężowi stanu nasuwać się musi myśl, że przecież w razie wojny Turcyi z Rosyą Bułgarya ani nie powinna ani nie może być tej wojny biernym świadkiem, tylko musi w niej czynny wziąść udział. A że kraj ten jest w stanie wystawić 60,000 dzielnego żołnierza, to przecież przekonaliśmy się na wojnie serbsko-bułgarskiej. Nie byłoby więc wcale rzeczą dziwną, gdyby w sferach Porty i w otoczeniu sułtana zaczęto to poważnie traktować tę zbrojną pomoc, jakąby w razie potrzeby mogła Turcyi dostarczyć Bułgarya. A w takim razie propozycya Stambułowa, chociaż może nie przekształciła się jeszcze w formalny sojusz turecko-bułgarski, to jednak zrobiła już tyle, że sułtan drugą część żądań bułgarskich (mianowicie biskupów) wykonał, a co się tyczy pierwszej, (uznanie księcia), to ją wykona, ale oczywiście dopiero wtedy, gdy okaże się pora dogodna ku temu.

W każdym razie zdaje się być pewnem, że sprawa biskupów bułgarskich nie minie bez następstw, które bądź co bądź wzmocnią położenie rządu bułgarskiego i ośmielą Turcyą do stawienia energiczniejszego oporu zakusom rosyjskim. To też prasa rosyjska a zwłaszcza jej organ francuzki „Nord.", z większą niż kiedykolwiek goryczą omawia położenie wewnętrzne Bułgaryi i pociesza się już tylko nadzieją, że „tragiczna komedya sofijska sama w sobie się rozpadnie."

Starożytność i nowoczesność.

Byłoby dobrze dla nas ludzi żyjących w 19tem stuleciu, gdybyśmy zważali że nie jesteśmy autorami i wynalazcami wszystkiego, co jest dobrem i że wszelka mądrość z nami nie umrze. Szczycimy się zwyczajnie, i słusznie, z cudownych postępów, jakie w ostatnich dziesiątkach lat zrobiliśmy w nauce i że takową zastósowaliśmy do sztuk użytecznych. Trzeba sobie przypomnieć, że wiele z odkryć, które sobie przypisujemy, były pod jedną postacią lub drugą znane w porannych godzinach historyi świata. Wendell Phillip napisał broszurę o „Sztukach utraconych", której czytanie nie jednegoby zadziwiło. Lecz mniejsza już o wiadomość, którą utraciliśmy, jak n. p. fabrykacyę płynnego szkła, fabrykacyę stali, jaką słynęły szable z Damaszku — jednakowoż nie zaszkodzi, jeżeli zanotujemy, że fakta, które nazywamy nowoczesną nauką, były znane setki lat temu.

Dwadzieścia wieków przed Wattem, Hero maszynista w Aleksandryi, napisał książkę pod tytułem, „Pneumatica", w której opisał mnóstwo maszyn, których motorem była para. W tej samej broszurce opisuje inną maszynę, którą nazywa „aeolipile", a która była podobną do kół naszych młynów wodnych. Wiosła łopatowe. jakie używają nasze parowce, były znane na galarach egipskich — jeszcze przed Faraonami. W r. 1543 Blanco de Gavay, Hiszpańczyk, wybudował statek 200 tonowy, którym kierował parą w porcie Barcelona a szybkość tego statku była trzy mile na godzinę. Amerykanin Fulton, gdy miał pierwszą próbę z parowcem Clermont, także nie mógł przebyć więcej jak trzy mile w godzinie.

W dwunastem stuleciu żyli w Etruryi kapłani, którzy podobno mieli mieć styczność z duchami niebieskiemi; umieli podobno wydobywać z chmur gromy; prawdopodobnie Franklin nigdy o nich nie słyszał. Wiarogodni historycy donoszą, że na najwyższym bastyonie zamku w Durino nad wybrzeżem morza adryatyckiego, była umieszczona sztaba żelazna kilkanaście stóp wysoka. W pobliżu znajdował się strażnik, który od czasu do czasu dotykał swą dzidą żelazną tę sztabę. Jeżeli przy dotknięciu wychodziła ze sztaby iskra, natenczas straż dała znać mieszkańcom w pobliżu się znajdującym, a rybacy zabierali swe siecie i przygotowywali się na burzę nadchodzącą.

Wieki i wieki przed dr. Jenner'em lekarze w Indyach i w ogóle na wschodzie znali zasługi szczepienia ospy i takowe praktykowali. Dhanwantari, Eskulapyusz Wschodu, opisuje metodę ich działania w świętej swej księdze „Sayeya Granthano." Lekarze Jackson, Morton i Wells spierają się o to, który pierwszy z nich odkrył lekarstwa anestetyczne. W Odysei Homer opisuje dokładnie skutki lekarstwa anestetycznego pod nazwą „nepenthe", który to wyraz w tłómaczeniu znaczy „bez cierpienia". Główna francuzka akademia posiada dzieło, które opisuje preperacyę z konopi, zwaną „ma yo", używaną 2000 lat temu dla umorzenia bólu.

W starożytności znano także optykę. Aleksander Wielki posiadał kopię Iliady Homera, którą przechowywał w łupinie orzecha; ta nie mogła być pisaną bez mikroskopu. Layard znalazł w spustoszonej świątyni w Niniveh szkło, które Sir David Brewster „stanowczo" uznał za szkło powiększające. Cesarz Shan, który panował w Azyi 2225 lat przed Chrystusem, miał patrzeć na gwiazdy przez „rurę się zamykającą." Mówiąc o cesarzu Neronie będącym w teatrze z lunetą zdaje się może być śmiesznem, lecz niczem innem nie było szkło, przez które w amfiteatrze patrzał na gladiatorów.

Starzy Galilejczycy używali żniwiarek na ich polach. Theophrast (w r. 382 przed Chrystusem) opisuje maszynę do siania. Groby Egiptu miały zamki mocniejsze, aniżeli te, które dzisiaj mamy. Aristomachus w Soli poświęcił 58 lat jego życia studyom pszczół.

Święte ognie Magów, które się palą wciąż od czasów Zoroastra, nie są niczem innem jak gazem naturalnym. W jednej z prowincyi dolnych Chin gaz bywa przeprowadzanym od dawnych czasów za pomocą rur bambusowych. Jeden z najstarszych pisarzy chińskich opisuje pudła, które wydawały głosy tych, którzy już dawno umarli, a więc fonograf Edisona nie jest wynalazkiem nowym.

Liczymy zwyczajnie erę w historyi świata od wynalezienia sztuki drukowania i kompasu marynarza lub odkrycia Ameryki. Przecież oznaczanie monety było znanem od najstarszych czasów a Disraeli powiada, że Rzymianie posiadali czcionki dające się poruszać.

Podania długi czas przed wynalezieniem kompasu opiewają, że takowy dawno był znanym. Biblia mormonów powiada, że ludzie żyjący za czasów Noego byli zaopatrzeni w kompasy, które przewyższały teraźniejsze kompasy. Znaną jest sprawa co do prawdziwości odkrycia Ameryki przez Kolumba. Trudną jest rzeczą wytłómaczyć, że w Ameryce znaleziono kościotrupa, który miał na sobie zupełnie taką zbroję, jak rycerze greccy walczący pod Troją.

Wiele z naszych naukowych teoryi, które uważamy za wynik postępowej kultury, są po prostu odnowieniem spekulacyi starożytnej mądrości. Faktem jest teorya Darwina. Tą samą ideę miał około r. 490 Abubekrihn, autor i filozof arabski. W r. 1671 Pococke z Oxfordu wydał broszurę o tym autorze i rozwodził się nad jego teoryą.

Nauka o względności i konserwacyi energii jest nazwana „wielkiem pojęciem nowoczesnej nauki." Znano ją już 2000 lat temu. Justin Martin powiada, że perypatetyczni filozofowie mówili: „Wszystkie rzeczy powtarzają się odnośnie do niezmiennych praw nieskończonego postępu. A więc 2000 lat temu powiadano to samo, co Huxley i Tyndall w ostatnich czasach uczyli.

Kapelusze dla koni.

W Kalkucie, gdzie podczas gorącej pory roku wiele koni ginie od porażenia słonecznego, zaczęto wyrabiać dla rumaków kapelusze ze słomy. Nadto te przykrycia łba zaopatrzone są także w biały woal dla osłonięcia szyi. Po bokach kapelusza znajdują się otwory na uszy. Kapelusze owe zadanie swoje spełniają podobno bardzo dobrze.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Krwawe zajście. W lasach rządowych Suchedniowskich w Kongresówce odbyła się w d. 28. zm. krwawa bójka między chłopami ze wsi Grogostowo i leśnikami. Podleśny X., wraz ze strzelcem, objeżdżając lasy, spotkali w nich dwóch chłopów, nazwiskiem Mierników, zbierających bezprawnie na furmankę tak zwaną ściółkę dla bydła. Gdy podleśny zażądał fantów, chłopi stawiając opór, nie zgodzili się na to, i od słowa do słowa w końcu rzucili się obydwa na podleśnego. Strzelec widząc co się święci, począł na razie uciekać, po chwili wszakże, usłyszawszy głos swego zwierzchnika, wzywający pomocy, wrócił na miejsce i dał do Mierników z broni palnej, nabitej śrótem zajęczym, dwa wystrzały. Jeden z chłopów zdążył uciec, lecz drugi, krwią zbroczony, został na miejscu. Podleśny ze strzelcem, z obawy, ażeby uciekający nie zwołał większej bandy awanturników i nie odwzajemnił się za brata, zbiegli także i o wypadku zawiadomili bezzwłocznie policyę. Śledztwo rozpoczęto, pokaleczonego zaś Miernika odstawiono do kieleckiego szpitala. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

— Krwawy dramat. Niedaleko Wilna, na stacyi Rudziszki, rozegrał się niedawno smutny rodzinny dramat, którego ostatnim aktem było morderstwo, z epilogiem — samobójstwo. Mieszkający w Wilnie ślusarz, Karól Furman, żył przez kilkanaście lat z żoną w największej zgodzie. Furmanowie posiadali córkę jedynaczkę, którą ojciec kochał gorąco. Gdy ojciec wracał z warsztatów kolejowych, spotykała go matka z dzieckiem i wszyscy troje zasiadali do stołu, tworząc obraz szczęśliwej rodziny. Nagle nadeszła katastrofa, która to ciche i spokojne gniazdko zburzyła. Burzę ściągnęła pewna młoda dziewczyna, w której ślusarz się zakochał. Jednocześnie znienawidził żonę. Odtąd następowały w mieszkaniu Furmanów gorszące sceny, wybuchy zazdrości, gniewu i nienawiści. Wmięszali się do tego sąsiedzi i znajomi i raz udało się im małżeństwo pogodzić. Uszczęśliwiona Furmanowa udała się w parę dni później na st. Rudziszki, w celu odwidzenia pracującego męża. Gdy ten jednak zobaczył znienawidzoną kobietę, zamiast kochanki, na którą oczekiwał, rzucił się z nożem w ręku na nią jak szalony i kilku pchnięciami pozbawił ją życia. Następnie tymże nożem zadał sobie kilka ran ciężkich i cały krwią zbroczony padł przy trupie żony.

— Sąd doraźny. Straszną zemstę wywarli włościanie ze wsi Gatki pod Łodzią na czterech złodziejach, którzy kilku z nich skradli konie. Włościanie, spostrzegłszy kradzież, puścili się w pohoń za złodziejami i dopadli ich pod Rudą Pabianicką. Tu wywiązała się walka, której rezultat był straszny. Trzej złodzieje padli w niej zabici, czwartemu udało się zbiedz.

— W fabryce pilników p. J. w Warszawie, pracuje pilnikarz X., warszawianin, od stóp do głowy tatuowany na niebiesko. Całe ciało pokryte on ma przeróżnemi malowidłami, wyobrażającemi kwiaty, ptaki i najrozmaitsze floresy, jakiemi przystroiły go plemiona afrykańskie, którym dostał się w ręce, służąc na okręcie rosyjskim w charakterze majtka. Przebył on pośród dzikich cztery lata z górą a uwolniony nareszcie przez jeden z okrętów europejskich, przybył do rodzinnego miasta wraz z pamiątkami artystycznych popędów swoich afrykańskich panów. Przed rokiem pragnąc uniknąć tysiącznych owacyi, jakiemi darzyli go przechodnie na ulicy, usiłował „wywabić" malowidła z twarzy, usiłowania jednak owe przypłacił chorobą i w części tylko do skutku doprowadził, ślady bowiem pozostały.

— Z Dobrzynia w Królestwie Polskiem donoszą że oberwał się w tamtejszej szkole sufit i zasypał znajdujące się tamże za karę dzieci, z których cztery zostały na miejscu zabite, reszta zaś odniosła cięższe lub lżejsze uszkodzenia. Nauczyciel, który chłopców tych za karę po nauce w szkole zamknął, wydalił się z domu; gdy wrócił, zastał już owo nieszczęście.

— Z Wilna potwierdzają w „Kur. Warsz.", że Biskup wileński, ks. Awdziewicz, niebezpiecznie zachorował. Silne krwotoki, na jakie zapada od dni pięciu, wzbudzają poważne obawy, — pisze korespondent — Ks. Biskup cierpi na zupełną bezsenność, pomimo środków, przedsiębranych przez lekarzy miejscowych.

— Po raz trzeci. W Częstochowie w tych dniach po raz trzeci w ciągu trzech lat ubiegłych stawali na ślubnym kobiercu jedni i ci sami narzeczeni. Dwa lata temu do zawarcia ślubów małżeńskich zabrakło — pana młodego, rok temu już przy ołtarzu „namyśla" się — panna młoda — i dopiero obecnie, za trzecią razą, dwukrotnie zerwany związek został nareszcie zawarty.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Żydowskie Towarzystwo nauczycieli ma niebawem powstać w W. Ks. Poznańskiem. Utworzył się już komitet składający się z nauczycieli wyznania mojżeszowego z Wągrówca, Rogoźna, Skoków i z Wrześni, którzy wydał odezwę do kolegów, aby na mające w celu powyższym odbyć się walne zebranie licznie się stawili. Chodzi bowiem o utworzenie Towarzystwa nauczycielskiego wyłącznie żydowskiego, ponieważ nauczyciele żydzi mają także swe odrębne interesa, których nie można jak u leży bronić w ogólnych stowarzyszeniach nauczycielskich, a ktore mogą być załatwiane tylko w specyalnie żydowskich towarzystwach. Jak widzimy, wolno się łączyć nawet nauczycielom żydowskim w osobne towarzystwa dla obrony ich odrębnych interesów, tylko Polakom tego nie wolno! Paritas!

— Poznań. Wielkie nieszczęście wydarzyło się w sprytowni tutejszej przy moście Chwaliszewskim. Rano po godzinie 7 udało się dwóch zatrudnionych tam robotników do sklepu, w którym się mieszczą dwa wielkie rezerwoary od okowity, aby tam coś przysztrubować. Rezerwoary były próżne. Musiały się w nich jednak nagromadzić gazy. Jeden z robotników zapewne zbliżył się z zapałką, gdyż naraz nastąpił straszny wybuch, który sprawił ogromne spustoszenie w całym zakładzie a obu robotników pozbawił życia. Eksplozya była tak silną, że rezerwoary się poprzewracały, podłoga się porozrywała, w wielu miejscach popękała i cała strona budynku nad Wartą położona pochyliła się. Nieszczęśliwych robotników, którzy znaleźli natychmiastową śmierć, odwieziono do trupiarni miejskiej. Powstały pożar dzięki rychłej i energicznej pomocy straży ogniowej zdołano wnet ugasić. Jeden z robotników ciężko się nadto poparzył.

Szlązk.

Prześladowanie książek polskich. Gospodarz Józef Lepiorz z Roszowskiego Lasu stawał 1. kwietnia br. przed sądem w Raciborzu, na Szląsku pruskim, pod zarzutem rozdawania zakazanych książek ze swej czytelni ludowej, którą całą mu prawie policya zabrała. Mimo twierdzenia jego, że rzeczone książki przed sądami w Toruniu, Poznaniu, Gdańsku, Starogardzie zostały uwolnione, sąd uważał się za niekompetentny do wydania natychmiastowego wyroku i odniósł się w tej sprawie do prokuratora w Gdańsku.

D. 12. czerwca otrzymał bibliotekarz tylko książkę do zapisków z dopisem, że „Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży" i „Obrazki z życia" jako zakazane zniszczono, a resztę odesłano król. landraturze w Koźlu. D. 16. czerwca przyniósł woźny z policyi miejscowej tylko 5 książek, w których z jednej wydarto całą powiastkę.

Skutek tego drażnienia bibliotekarza i prześladowania niewinnych polskich książek jest ten, że — jak donosi p. Lepiorz — liczba czytelników znacznie się powiększyła, a zgłaszają się do niego po książki i ci, którzy dotąd w tej sprawie okazywali obojętność.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Gęś i cudotworca. „Ojczyzna", organ polsko żydowski donosi:

Przed kilku tygodniami został we Lwowie aresztowany pewien wzbogacony dostawca pod zarzutem oszustwa. Wszelkie starania rodziny aby go puszczono na wolną stopę, były daremne. Wtedy zjawia się u niej nieznajomy żyd z oświadczeniem, że zna sposób uwolnienia męża z więzienia śledczego, który nie wymaga żadnych starań, atoli ścisłej tajemnicy. Wynagrodzenia nie żąda, jeno przyrzeczenia, że po uwolnieniu owego kupca rodzina rozda 500 zł. pomiędzy ubogich. Na zapytanie, jaki to sposób, odpowiada ów żyd, że posiada moc zaklęcia, należy mu jednak być we wszystkiem posłusznym.

Gdy rodzina na postawione warunki się zgodziła, kazał nasz cudotworca przygotować rytualnie zarżniętą gęś, wyjąć z niej wnętrzności, wypłukać i osuszyć, sam zaś oddał się zupełnie modlitwie. Tak minęło parę godzin, noc nadeszła i dawno już świece zapalono, gdy cudotworca modlitwy zakończył. Wówczas zwrócił się do gospodyni domu, kazał jej do wnętrza gęsi włożyć w ściśle oznaczonych banknotach 492 zł., cyfra ta odpowiada literom imienia zaaresztowanego dostawcy, zawinąć w papier i świecę zgasić. Co gdy uczyniono, polecił żonie zaaresztowanego, która sama pozostała z nim w pokoju, przycisnąć zawiniętą gęś do piersi i powtórzyć formułkę, którą wygłosił. Następnie gęś tę od niej odebrał, przycisnął (w ciemności) do swej piersi i dłuższą odmówił modlitwę. Gdy się ta cała ceremonia skończyła, zwrócił zawiniętą gęś, mówiąc:

Za 3 dni mąż wróci do domu, lecz nie wolno do owego czasu zawiniątka ruszać i otwierać.

Trzy dni minęło, mąż nie wrócił. Wewnątrz zaś gęsi kwoty 492 zł. nie było. Nie było też śladu nieznanego cudotworcy.

— Z Wieliczki donoszą: W przysiołku Zakrzewiec żyje Wojciech Budzała, ojciec 2 dzieci. Mając drugą żonę Maryę, wskutek niezgody domowej przy ął służbę we dworze. D. 1. bm. o godz. 16 przejeżdżając koło swego domu, wstąpił tam ażeby chlebem otrzymanym na śniadanie, podzielić się z dziećmi, mieszkającemi u macochy, której właśnie nie było w domu. Dzieci obdzielone chlebem poczęły go jeść, a ojciec odjechał dalej. Macocha wracając, spostrzegła 6-letnią dziewczynkę z kawałkiem chleba w ręku i zapałała taką złością, że bochenkiem chleba prądnickiego uderzyła ją w głowę kilka razy i na miejscu zabiła. Wyrodną babę odstawił żandarm z posterunku bierzanowskiego do sądu w Wieliczce.

— Dnia 5. zm. przed południem zgorzała czwarta część miasta pow. Brzeska na Mazurach, ogółem kilkadziesiąt domów mieszkalnych i stodół. Sąd, kościół i domy w rynku ocalono. Brak wody tamował czynność straży ogniowych, które bardzo energiczne ratowały.

— W stroju adamowym. Lwów jak wiadomo nie obfituje w kąpiele stawowe. Przy panującej kanikule lada bajura nęci ludzi, a posiadacz jej mógłby mieć piękny dochód w letnich miesiącach, gdyby ją jako tako ucywilizował, usuwając błoto i zasłaniając parkanikiem. Zmysłu tego nie ma u nas jednak, a publiczność bywa często gęsto narażoną na nieprzyjemności nawet. Doznali tego trzej panowie d. 4. zm. o g. 8 wieczorem na Centnerówce, gdzie z dawien dawna pozwalano się kąpać za opłatą lub bez niej bo właściwie nie ma nikogo przy stawku, ktoby mógł objaśnić. Widząc kąpiących się, zrzucili odzież i wleźli do wody. Nagle z dworu opodal wypadła czereda z jakąś panią na czele krzycząc: „zabierajcie rzeczy tych drabów" i uniosła im odzież. Trzech golasów, po niejakim namyśle, musiało defilować parę set kroków do folwarku z prośbą o zwrot zajętych rzeczy. Zjawienie się ich na podwórzu wywołało ogólny popłoch między letnikami, mieszkającemi tam na świeżem powietrzu. Wśród spazmów i pisków rozmaitego fraucymeru odbyło się parlamentowanie dłuższe i gospodyni dała się wreszcie ubłagać. Jestto mały obrazek cywilizowanych stosunków w stolicy galicyjskiej.

— Znów w Galicyi spłonęło miasto Stare, miasto z 130 domami i synagogą.

Dwadzieścia lat między ludożercami.

Z Wiednia donoszą: W tutejszym kościele Reformatów przy Dorotheer-Gasse, miał holenderski misyonarz Asselt wykład o 20-letnim swym pobycie między dzikimi mieszkańcami wyspy Sumatry, która co do rozległości większą jest niż państwo niemieckie i posiada przecudowne doliny, potężne rzeki i dziesiątki tysięcy mieszkańców, niestety pogrążonych w najgłębszej ciemnocie duchowej. U szczepu Pattaów rozpoczął 24-letni misyonarz swe dzieło, nie znając ani słowa miejscowego języka. Zaraz po przybyciu na Sumatrę kupił kilkoro dzieci niewolników i urządził dla nich szkołę, w której właściwie on sam był pierwszym uczniem, ponieważ uczył się od dzieci języka Pattaów. Liczba jego uczniów stawała się coraz większą. Po krótkim stósunkowo czasie mógł on dzikim opowiadać słowo Boże w ich własnym języku.

Ale ileż trudów musiał ponieść, ażeby nauczyć religii tych ludzi, którzy jego poprzedników, dwóch amerykańskich misyonarzy, już drugiego dnia po ich przybyciu na wyspę zabili i zjedli! Z początku mieli go za oszusta. Dopiero po 4 latach udało mu się pierwsze nawrócenie, po dalszych zaś 16 latach było już na Sumatrze 15,000 chrześcian, którzy tworzą osobną, dobrze zorganizowaną gminę, z księżmi, diakonami i posiadają 90 misyonarzy i 210 ich pomocników.

Przymioty kawy.

Wedle Rheinisher Courier kawa posiada przymioty bardzo cenne. W porze upałów jest kawa najlepszym środkiem do oczyszczenia powietrza w salach szpitalnych, zapobiega bowiem szerzeniu się chorób zaraźliwych, a nie posiada tak niemiłej woni jak chlor i kwas karbolowy. Kawa palona i następnie mielona przyczynia się do rozkładania wyziewów zwierzęcych i roślinnych i czyni je przez to nieszkodliwymi.

O tych własnościach kawy opowiada lekarz francuzki, Barbier, który dłuższy czas bawił w Algierze, co następuje:

Jako znawca, lekarz dostał się raz w towarzystwie komisyi sądowej do szynkowni wiejskiej, w której poprzedniego wieczora zamordowano jakiegoś człowieka. Był to dzień gorący nadzwyczaj. Urzędników zaprowadzono do zamkniętej izby, w której leżały zwłoki zamordowanego, lecz zaledwie próg przestąpili musieli się cofnąć z powodu odoru, jaki izbę ową napełniał. Sędzia zażądał od gospodarzy kawy mielonej, którą posypano następnie zwłoki, ścianę i podłogę. Zaledwie się to stało, odor znikł tak dalece, że lekarz mógł rozpocząć swe badania. Okoliczność ta wprowadziła Barbiera w zdumienie, spróbował więc tego środka przy oględzinach zwłok dziecka, które leżało kilka tygodni w wodzie i już na dobre psuć się zaczęło. Skutek był znów zdumiewający.

Prócz tego Barbier opowiada o łagodzącym wypływie kawy w wypadkach narkotycznego zagłuszenia zmysłów, wywołanego wskutek nadużycia tytoniu. Każdy palacz wie wybornie, iż mała filiżanka kawy usuwa odurzenie i niesmak, wywołany nadużyciem tytoniu. Tak samo działa kawa wybornie na usunięcie niemiłej woni z lodowni, w której przechowywano mięso i ryby. Posypawszy dziczyznę kawą mieloną, można utrzymać ją w stanie świeżym przez dni kilkanaście. W takim razie należy jednakże poprzednio obmyć krew świeżą wodą i dziczyznę następnie osuszyć, a dopiero wówczas posypać ją kawą. Wreszcie stwierdzono podobno że bacillusy choleryczne w wywarze kawy wcale się nie rozmnażają.

Jak postępować należy podczas burzy?

Powszechnie obawiają się ludzie śmierci od pioruna, tymczasem bojaźń ta jest niesłuszną, jeźli się zważy, że na 50 tysięcy umierających jeden tylko umiera od pioruna. Wielu też ludzi boi się podczas burzy tego, czego się wcale obawiać nie ma potrzeby, t. j. grzmotu. Jeśli łoskot grzmotu usłyszymy, choćby on był najcięższym, to już chwilowe niebezpieczeństwo dla nas minęło. Uderzenie pioruna jest dziełem jednej setnej części sekundy. Rażony nim nie widzi nawet błyskawicy, a co najpewniejsze grzmotu już nie słyszy. Jak wiadomo, grzmot powstaje wskutek wstrząśnienia powietrza, spowodowanego błyskawicą. Ponieważ głos w jednej sekundzie przebiega 333 metrów, można obliczyć odległość burzy licząc powoli sekundy od błyśnięcia się, do odezwania się grzmotu. I tak, jeźli n. p., licząc od chwili błyśnięcia się, doliczymy do 21, i potem dopiero zagrzmi, wtedy na pewno liczyć, można, że burza od nas oddalona jest na cztery mile ang., jeźli doliczymy tylko do 10, na dwie mile, do 5, na jedną milę. Piorun ściągają na siebie zwierzęta, wilgotne powietrze, przeciąg, woda i bagna, dalej wszystkie krzesze, na uboczu stojące domy i drzewa. Dla tego podczas burzy trzeba unikać ich blizkości. Jeźli się znajdujemy na polu podczas burzy, najlepszym sposobem uchronimy się od pioruna, kładąc się na ziemię, ponieważ stojący człowiek, jako też wszystkie przedmioty wystawające ku górze ściągają na siebie pioruny z łatwością. Dla tej przyczyny nie powinniśmy się chronić podczas burzy pod drzewa, ani ukrywać w blizkości koni lub bydła, ani też w stogach siana lub zboża.

W domu uważajmy na to, ażeby od tej strony, zkąd wiatr nie wieje, pootwierane były drzwi lub okna, a to dla tego, ażeby w razie uderzenia piorunu powstające duszące powietrze nie zabijało ludzi.

Przewietrzanie pokoi powinno się odbywać z wielką ostrożnością, ażeby nigdzie nie powstał przewiew. Częstokroć przewiew powstaje, znalazłszy otwór wolny w kominie. Dla tego też tak często uderza piorun w komin. Przebywanie w blizkości pieca podczas burzy jest więc rzeczą niebezpieczną. Przeciąg powietrza w kominie wzmacnia się przez palenie w piecu ognia, dla tego jest rzeczą ważną przed nadejściem burzy zagasić ogień.

Piorun zwykle spuszcza się po ścianie budynku w ziemię, przy tem wyszukuje sobie te miejsca, gdzie się znajdują żelaza, bądź to gwoździe, bądź to ćwieki znajdujące się pod cienką warstwą gliny. Tak n. p. przed niedawnym czasem zabił piorun w Świdnicy cztery woły stojące naprzeciw siebie. W murze obory znajdowały się bowiem części żelaza, po których piorun przebiegł, spuszczając się w końcu na ciałach wołów w ziemię. Ciało zwierząt i ciało człowieka ściągają na siebie iskrę elektryczną t. j. piorun, dla tego też człowiek siedzący przy ścianie podczas burzy, naraża się na wielkie niebezpieczeństwo.

Najniebezpieczniejszymi przewodnikami elektryczności są łańcuchy, dalej wiszące u posowy lampy, zegary ścienne, złote oprawy obrazów i lustra. Dla tego należy unikać ich blizkości podczas burzy. Natomiast przesadną jest obawa przed scyzorykami, zegarkiem i t. p, mniejszymi przedmiotami żelaznemi, które niektórzy podczas burzy odkładają. Najpewniejszem miejscem dla człowieka jest podczas burzy miejsce na środku pokoju. Jeszcze pewniejszym od pioruna jest jednakowoż człowiek, siedzący na brzegu łóżka, albo też leżący pod pierzyną, pióra albowiem nie są dobrymi przewodnikami iskry elektrycznej. Śmierć spowodowana piorunem ma być zresztą najlekczejszą ze wszystkich rodzajów śmierci. Następuje ona bowiem tak szybko, że człowiek bólu żadnego odczuć nie może. Dla tego też to chciano w Ameryce ludzi skazanych na śmierć zabijać elektrycznością.

Berezowski.

Dzienniki francuzkie przypomniały sobie, że na wyspie Nowej Kaledonii od 23 lat pokutuje nieszczęśliwy Berezowski za czyn popełniony w chwili szału, opanowany myślą zemsty za nieszczęśliwy naród, którego jest dzieckiem. Jak wiadomo, Berezowski strzelił wówczas do bawiącego w Paryżu cara Aleksandra II. Car uszedł cało, a biedny młodzieniec skazany na wygnanie cierpi karę już lat 23 i nie ma nikogo, ktoby się za nim ujął. Republikański rząd francuski wiele już od roku 1867 udzielił amnestyi, tylko zawsze pomijał nieszczęśliwego Polaka. Obecna przyjaźń Francyi z Rosyą nie wpłynie prawdopodobnie na poprawę losu biednego Berezowskiego.

Nowa manna.

Jeden z misyonarzy donosi do „Osservatore Romano", że w początkach czerwca w znacznej części Mezopotamii szalała burza, która zniszczyła zasiewy i spowodowała wylew Tygrysu i jego dopływów. Po opadnięciu wody w pobliżu góry Gebel-al-Afs, znaleziono na polach mnóstwo ziarn nieznanego zupełnie w tej okolicy zboża. Kurdowie nazwali je „ziarnem niebieskiem" i zbierali całemi masami, poczem wypiekali z niego wyborny chleb. Część ziarna schowali, aby w przyszłym roku zasiać je na swych polach. Miarkę ziarna tego Misyonarz ów przesłał redakcyi dziennika „Osservatore Romano", a ta znów oddała je ogrodnikom watykańskim dla zasiania ich w ogrodach Ojca św.

BRACIA DORSCH FABRYKANCI wszelkich przyrządów dla saloonów, składów i biór, szaf, kantorów, polic, skrzynek grosernich, szaf do lodu, wystawek itd. polecają Rodakom cały swój skład jako i usługi. Podejmują się wszelkiej pracy w ich zakres wchodzącej.
FABRYKA: 116 East Chicago Ave.
SKŁAD: 122 E. Chicago Ave., Chicago
(June—4 91).

W
KSIĘGARNI POLSKIEJ
znajduje się
niedawno wydrukowane dzieło w 12-stu tomach
"TYSIĄC NOCY I JEDNA"
POWIEŚCI ARABSKIE.
Zawiera przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronic pięknego wyraźnego druku.
Cena .... $3.50.
W mocnej oprawie 3 księgi po 4 tomy w jednej książce z złotemi wyciskami
Cena .... $4.75.

---

wichru zasłaniały, i tam wyczekiwał końca zawiei.

Kiedy tak siedzi, coś ciemnego zaczęło się majaczyć przed oczyma jego; z początku nie mógł rozeznać coby to być mogło, ale po chwili, wpatrzywszy się lepiej, poznał że to były dwa wilki. Wlokły się one wolno do brzegu, pod którym siedział Saga, a kiedy doszły zarośli, zniknęły mu z oczu.

Wyczekał cygan chwilę, a widząc że nie wychodzą, domyślił się że objedzone obległy w krzakach, dobył też zaraz pistolet z za pasa, i w nadziei że zejdzie śpiących, podsuwał się ostrożnie, a doszedłszy zarośli, rozpatrywał się, znalazł ślady wilcze głęboko wyżłobione w śniegu ale wilków nie było; wniósł zaraz, że w skale musi być jakaś nora, gdzie się skryły, a zeschłe siano i słoma, które tam leżały, kryjówkę tę zasłaniają.

Wziął się też spiesznie do odrzucania nagromadzonego barłogu, kiedy usłyszał szelest, a po chwili oba wystraszone wilki wypadły z ukrycia, w szalonym skoku przewróciły Sagę i umykały po lodzie. Po ich ujściu, z wysileniem wziął się cygan do usuwania zawady, a kiedy tę w znacznej części rozrzucił, przekonał się, że to co brał za norę, było ręką ludzką w skale wykute wnijście, na prędce widno sianem i słomą zapchane.

Wygartał je tedy, i po nie długim czasie ujrzał wązkie podziemie, w połowie długości światłem dziennem, które z góry padało, oświecone. Ciekawością zdjęty szedł niem, a kiedy stanął na końcu owego kurytarza, ujrzał na prawo strome schody, któremi się puścił w górę.

Im dalej szedł, tem ciemniej było, postępował też z ostrożnością wyciągając jedną rękę przed siebie, a drugą sunąc po ścianie przejścia, rachował on schody, i już był tak kilkadziesiąt ich przeszedł, kiedy wyciągnięta ręka napotkała jakąś zawadę; stanął też, długo suwał rękami po gołej skale, aż w końcu namacał drzwi gładkie zupełnie, bez zamku i klamki, wewnątrz widno zamknięte.

To odkrycie i kierunek podziemia przekonały cygana, że drzwi wychodzą już we wnętrzu fortecy; układał też sobie, że wróciwszy do Okopów zaraz pospieszy do Żwańca, uwiadomi o wszystkiem pana Franciszka i będą poszukiwać, gdzie wychodzi owe przejście.

Uradowany odkryciem swojem zabrał się już do powrotu, kiedy stuk jakiś jakby upuszczeniem ciężkiego przedmiotu spowodowany, zwrócił jego uwagę; przyłożył też ucho do drzwi, hałas się powtarzał, zdało się nawet cyganowi, że szmer jakiś przytłumionej rozmowy słyszy, zaczął więc bić pięściami we drzwi, i zaraz głos pytający: kto to? odbił się o uszy jego:

— Saga! Saga! — wołał uradowany — otwórzcie drzwi!

Musiały one być czemsiś zawalone, bo słychać było że usuwano tę zawadę, potem silne uderzenie we drzwi nastąpiło, a za trzecim, czy czwartym razem puścił zamek, drzwi się rozwarły, a Saga przy świetle latarni ujrzał pana Zarzyckiego, który zdziwiony tem niespodzianem zjawieniem się cygana, zaczął go skapliwie wypytywać, ale on nie odpowiadając wcale, żądał żeby go prowadzono do pana Franciszka.

Ten wysłuchawszy opowiadania Sagi, uznał za potrzebę zachowanie sekretu co do tego tajemnego przejścia; i zaraz naprawiono zamek u drzwi do podziemia prowadzących, i urządzono je w ten sposób, żeby Saga mógł się niemi dostawać do wnętrza twierdzy, Saga zaś prosił pana Franciszka o kilka słów do pana marszałka, a ten mu skreślił te parę wyrazów:

Saga odkrył pewny sposób znoszenia się między nami.

Uradowany cygan wrócił do Okopów, i nikomu się nie zwierzył z odkrycia swego.

Na drugi dzień marszałek z panem Szycem wyszli na przegląd, a Saga szedł za nimi; opuścili oni szańce, i z tyłu twierdzy oglądali konie w stajniach naprędce wystawionych pomieszczone, dalej piekarnie dla załogi, w końcu prochownię we wnętrzu góry urządzoną, której dach z belek ziemią pokryty, zabezpieczał ją od bomb i granatów.

Po tym przeglądzie szli oni nad brzeg Dniestru, i patrząc na okolicę, myśleli o tem odsobnieniu od reszty świata, w jakiem się znajdą skoro nieprzyjaciel oblęże okopy.

Brak komunikacyi ze Żwańcem szczególnie kłopotał pana Kazimierza i to był przedmiotem rozmowy jego z panem Szycem.

— Nie wiem cobym dał za to — mówił gdybym miał możność znoszenia się z moim bratem, w tem bowiem wielkie korzyści upatruję; bo przyznasz mi przyjacielu, że wycieczka i napad niespodziewany, to najdzielniejszy środek paraliżowania oblężenia, zniszczenia nieprzyjacielowi długiem staraniem nagromadzonych przyborów, a ten napad ze Żwańca i z Okopów jednocześnie wykonany dwoiłby jeszcze siły nasze; a tu przepaść w około — dodał — rozlegając się i żadnej możności dostania się do Żwańca w obec nieprzyjaciela....

To mówiąc spojrzał przypadkowo na cygana, na którego twarzy uśmiech napotkał.

— Czego ty się uśmiechasz chłopcze? — zapytał.

— Bo ja sobie myślę — odrzekł zapytany — że to co tak kłopocze JWgo marszałka, to furda.

— Jakto? — pytali oba słuchacze podziwieniem zdjęci.

— Ot tak! — odrzekł filuternie Saga — że ja dziś nogą nie postał ani tu w bramie, ani w Żwańcu, a jednak byłem w kwaterze pana starościca i mówiłem z nim.

— Co ty gadasz? — wykrzyknął marszałek chwytając chłopaka za rękę.

— Prawdę mówię — odrzekł — i mam dowód na to. — Tu wyciągnął pismo pana Franciszka i pokazał go panu Kazimierzowi.

Obydwa z panem Szycem odczytali je i nie do opisania radość malowała się na ich twarzach, a pan Kazimierz patrząc z podziwieniem na cygana:

— Ha! — chłopcze! — zawołał — nie wiesz jakąś mi usługę oddał; po niej nie zniósłbym, żeby ci kiedy bieda dokuczyć miała; w Kurdywaniach, które są moje, pięćdziesiąt morgów pola, chałupę i budynki gospodarskie na własność ci daruję!

— A ja — dodał pan Szyc — zapomogę dodaję.

Saga całował ręce dobrodziejów swoich, i wracając do twierdzy rozpowiadał im, jakim sposobem wilki naprowadziły go na podziemne przejście do Żwańca. Po tej rozmowie pan Kazimierz pospieszył do brata i tam przekonał się o prawdzie tego co Saga mówił.

Tymczasem codzień wychodzące zwiady wracały z wieścią o nadciągającym nieprzyjacielu, a w kilka dni po owem odkryciu cygana ujrzano z Okopów, ciągnące gęste szeregi Moskali. Zatoczyli oni obóz około obu twierdz, budowali baraki w przyzwoitej odległości od warowni, sypali bateryе, robili blokhauzy, a pan Kazimierz z panem Szycem, z wieży kościelnej, przez dobrą perspektywę, przypatrywali się tym przygotowaniom.

Trwało to dni kilka, a przez ten czas ani jednego niezamieniono strzału; konfederaci nie strzelali dlatego, że kule ich niedosięgłyby robót, a Moskale, choć cięższe i dalej niosące działa mieli od przeciwników swoich, nie mając posypanych bateryi nie rozpoczynali ognia. Ale w niedługim czasie wzniesiono szańce, i jednocześnie przed Żwańcem i Okopami zagrzmiały działa, miotając grad pocisków w obie twierdze.

Miasteczko Żwaniec leży na płaszczyźnie, w końcu której jest wzgórze, na niem dawny zamek murem obwiedziony i fortyfikowany; była to niejako cytadela tej mieściny. W niej się zamknął pan Franciszek ze swoją komendą.

Moskale zaraz po przybyciu swojem chcieli zdobyć miasteczko, alеż próżne były ich usiłowania: ze stratą odparci cofnąć się musieli, i ograniczyli się na działowym ogniu, a rzucane przez nich granaty, zapaliły kilka domów.

Konfederaci z pomocą mieszkańców ugaszali go wprawdzie, ale pan Franciszek nie chcąc narazić miasta na daremne zniszczenie, cofnął się do zamku, a tam zatknięte na wałach chorągwie oznajmiły Moskalom jego obecność.

W Okopach inaczej było. Nieliczne budynki nie przedstawiały takiej pastwy dla płomieni jak ściśnione domy w Żwańcu, a źle obliczona odległość przez Moskali była powodem, że strzały ich w początku wielkiej nie robiły szkody, osypywały jednak ze zmarzłej ziemi na prędce wzniesione szańce.

Od świtu do południa trwał ogień dział, a kiedy ustał, ukazała się kolumna moskiewska do ataku idąca. Nieśli oni drabiny i pęki faszyn i wśród ognia armatniego z Okopów biegiem spieszyli, a kiedy dopadli do fosy, rzucali w nią pęki i przystawili drabiny, ale konfederaci bliskiemi i celnemi strzałami, strasznie ich razili, przewracali drabiny uginające się pod ciężarem ludzi, a nim zepchnięci podnieść się zdołali, z garłaczów gradem półkulczów zasypywali ich.

W jednym tylko punkcie, gdzie zginęło kilku broniących go, kilkudziesiąt Moskali zdołało wedrzeć się na wały, ale spostrzegł to pan Kazimierz, z rezerwą z najdzielniejszych ludzi złożoną uderzył na nich, wyrąbał do nogi co było na wale, zepchnął drabiny i ogniem karabinowym zmusił resztę do odwrotu. Widząc niepodobieństwo zdobycia twierdzy, cała kolumna cofać się poczęła, a w tym pochodzie wszystkie działa warowni kartaczami raziły ich z tyłu.

Przejście przez Sagę odkryte wielce pomocne było, Moskale bowiem dobrze znali miejscowość Okopów Śtej Trójcy, wiedzieli oni, że z tej strony góry nie było innego podobieństwa wyjścia jak miejscem, przed którem się obozem rozłożyli, nie dotarli też do samego Dniestru, chcąc wszystkie siły swoje mieć skupione; a że o tajnem przejściu do Żwańca nic nie wiedzieli, mógł też bezpiecznie cygan odbywać wycieczki swoje, i umożebnił komunikacyę. (C. d. n.)

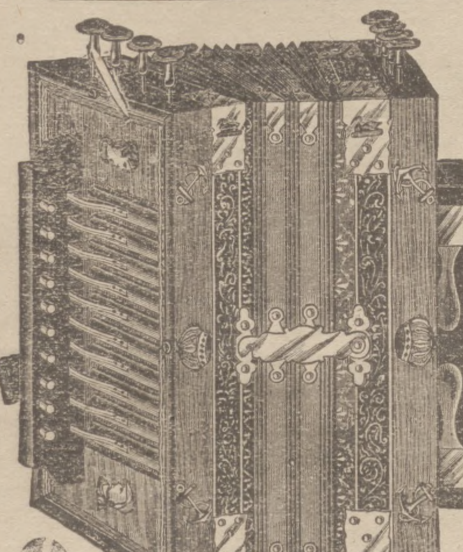

NINIEJSZA HARMONIKA, pass Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, wklęsłą otwartą deskę do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy, 3 stopsów, 4 gatunki piszczałek.

Cena sklepowa $13.00. Nasza cena hurtowna $6.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jedną. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jedną przedamy, to jesteśmy pewni że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my po.egamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabną, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO.,
— następca po —
B. F. CLETTENBERG & CO.
229 & 231 E. Division str., CHICAGO. Ill.

WASHINGTON.

Washington, 27 sierpnia. Bióro indyańskie odebrało niedawno temu sprawozdanie A. T. Lea, który był spisywatelem u Sioux'ów. Ten ukończył spis Indyan na Rosebud agenturze w południowej Dakocie i wynalazł, że tam się znajduje 5166 mężczyzn niewiast i dzieci. Ponieważ bióro indyańskie tej agenturze przesyłało od kilku lat racye dla 7500 ludzi; powstała naturalnie kwestya, co się stało z 2334 Indyanami i racyami dla nich. Pytanie to stawiono agentowi Wright, który kwartalnie podawał spis ludzi pobierających racye; zamiast odpowiedzi, prosił aby sam mógł policzyć Indyan, lecz wynalazł tylko 125 więcej, jak Lea ich miał spisanych. Wtenczas oświadczył, że przyczyną ubytku była straszliwa zaraza — ospa. Lecz i tu mu się nie udała wymówka, bo lekarze na rezerwacyi w przeciągu roku donieśli tylko o 19 przypadkach śmierci. Niebawem się rozpocznie śledztwo.

Washington, 28 sierpnia. Wolfley, gubernator Arizony na żądanie ministra spraw kraju podał się do dymisyi, która natychmiast przyjęta została. Minister powiada, że Wolfley jest honorowym człowiekiem, i jego przyjacielem, lecz mimo to jest tego zdania, jako i prezydent, że zmiana będzie korzystną dla wszystkich.

AMERYKA.

Zamordował żonę.

Z Johnstown, Pa., donoszą 28 sierpnia: John F. Braden, mieszkający w 12tej wardzie, strzelił dzisiaj rano do swej żony i zabił ją na miejscu. Braden kazał niedawno temu aresztować żonę oskarżając ją o występne stósunki do niejakiego Boucher'a, członka policyi w Johnstown. W przyszłym tygodniu miał się odbyć termin. Braden znajduje się obecnie w więzieniu.

Morderstwo i samobójstwo.

Z San Francisco donoszą 28 sierpnia: Wczoraj po południu zastrzelił John M. Chenowitch, właściciel tak zwanego „Peerless" saloonu, Richard'a T. Carroll, znanego handlarza napojami alkoholicznemi, poczem sobie odebrał życie. Carrol od kilku lat tak w polityce jak i innych interesach odgrywał dość znaczną rolę. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci. Chenowitch był Carroll'owi dość znaczną sumę winien i został zaproszony do bióra Carroll'a, aby sprawę tę załatwić. Chenowitch oświadczył, że nic nie jest winien, a podczas gdy Carroll z swym klerkiem przeglądał główną książkę, stanął za nim i strzelił go w głowę. Drugim wystrzałem odebrał sobie życie.

Rosyjscy i polscy żydzi w Bostonie.

Złą opinią o rosyjskich i polskich żydach ma marszałek ogniowy Whitcomb w Bostonie. W swem sprawozdaniu rocznem oskarza ich bowiem o liczne podpalania i zasadza swe twierdzenie na śledztwach, które także złe światło rzucają na agentów od zabezpieczenia od ognia, ponieważ zabezpieczają własność żydów po nader wysokich premiach. Wynikiem tych odkryć jest, że mnóstwo towarzystw zabezpieczenia od ognia z rosyjskimi i polskimi żydami nie chcą mieć nic do czynienia. Dla kilku musi więc obecnie większość cierpieć.

Zgromadzenie familijne.

Na farmie James'a N. Franklin, położonej dwie mile na północ od Lexington odbyło się roczne zgromadzenie potomków pani Franklin liczącej w środę przeszłego tygodnia 94 lat. Mąż jej pułkownik Franklin umarł w r. 1857. Z potomstwa pani Franklin z 11 synów, które porodziła, żyje siedmiu; z tych przybyło 6 na uroczystość familijną; sędzia Franklin w Spencer, Ind., dla choroby nie mógł przybyć. Pani Franklin cieszy się dobrem zdrowiem. Ma 53 wnuków lub wnuczek, 61 prawnuków i 6 praprawnuków.

Prohibicyoniści w Nebrasce.

Prohibicyoniści w Nebrasce postawili dnia 28 sierpnia w Lincoln następujących kandydatów: D. L. Plaine z Lincoln na gubernatora, murzyn George W. Woodby na wicegubernatora, Charles Watts na sekretarza stanu, A. Fitch jun na audytora stanu, H. W. Hardy na skarbnika stanu, F. P. Wigdon na najwyższego prokuratora, C. Oleson na komisarza stanu i pani Mary R. Morgan na dyrektorkę szkół.

Napad na dziewczynę.

W Goschen, Indiana, haniebny zrobiono w tych dniach napad na młodą dziewczynę niejaką Rachelę Fields. Młoda ta dama została kilka tygodni temu listownie uwiadomioną, że utraci życie jeżeli w pewnym oznaczonym czasie nie poślubi jakiegoś Lanza. Dziewczyna nie zwracała uwagi na groźbę. Atoli kilka dni temu, gdy wieczorem wracała do domu została na odosobnionem miejscu napadniętą przez nieznanego mężczyznę, który zarzucił jej chustkę na głowę, poczem utraciła przytomność. Późno w nocy odzyskała przytomność i czuła się wskutek napadu i poniewierania tak słabą, że z biedą tylko mogła się zawlec do domu. Śledztwo natychmiast urządzone okazało, że odurzono pannę Fields chloroformem, jak to okazała chustka na miejscu napadu znaleziona, która chloroformem była przesiąknięta. Sprawcę niestety nie było można dotychczas odkryć, bo natychmiast uwięziony i podejrzany Lanz był wstanie udowodnić, że nie popełnił haniebnego tego czynu.

Były milioner usiłuje odebrać sobie życie.

Były milioner, który w walce o byt z rozpaczy usiłuje sobie odebrać życie — jest to wzruszająca zmiana losu. Dr. Eduard Simon, obecnie liczący lat 42, urodził się w Hamburgu jako syn bankiera nadwornego hanowerskiego króla Jerzego. Po detronizacyi króla Jerzego starszy Simon udał się z królem do Wiednia i założył tam bank, któremu się dobrze powodziło, a który przeszedł po jego śmierci na ręce Eduarda, który tymczasem w Goettingen i Heidelberg poświęcił się prawnictwu i przy filozoficznym fakultecie w Heldelbergu otrzymał stopień doktora. Po śmierci ojca odgrywał dr. Simon w Wiedniu znakomitą rolę w wybitniejszych kołach, ponieważ w książęcym prawie żył przepychu, a jeszcze bardziej jego żona, z którą nieszczęśliwe prowadził małżeństwo. Przepych ten połączony z nieszczęśliwemi spekulacyami przyprowadził do ruiny finansowej Simona, którego opuściła żona, która po większej części była przyczyną jego upadku. Pięć lat temu przybył do Nowego Yorku i przez prace żurnalistyczne dla nowoyorskiej gazety handlowej zarabiał na skromne życie, z którego atoli nigdy nie był zadowolniony, ponieważ przypominał sobie zawsze utracony majątek. Matka jego, której majątek także zmarnował, umarła dwa lata temu i dla tego, aby przynajmniej grób jej odwiedzić, udał się kilka miesięcy temu do Europy. Ztąd przysłał korespondencyę o rozmowie z Bismarckiem, która dawała do poznania, że jej autor nie jest zdrowym na umyśle, którą nie wrzucono do kosza, lecz oddano do gazety z komentarzami. Kilka dni temu powrócił Simon z Europy, lecz został przez współpracowników chłodno przyjęty a manażer czasopisma dał mu dymisyę. Człowiek ów zresztą utalentowany z boleści o utracone szczęście przyzwyczaił się do używania morfiny. Z rozpaczy o dymisyę z redakcyi postanowił odebrać sobie życie. Znaleziono go kilka dni temu w jego mieszkaniu z ranami na nogach i rękach i odesłano do Bellevue szpitala, gdzie lekarze oświadczyli, że może wyzdrowieje. Chciał, jak oświadczył, otruć się naprzód za pomocą 60 granów morfiny, ponieważ zaś ta pod zwyczajnemi warunkami śmiertelna doza nie skutkowała, ponieważ Simon był do niej przyzwyczajony, usiłował za pomocą scyzoryka przeciąć żyły u nóg i rąk, lecz przeciął tylko mniejsze żyły. I dla tego też, gdy po dłuższem pukaniu nie otworzył drzwi, policya znalazła go wprawdzie osłabionego utratą krwi, lecz nie koniecznie śmiertelnie ranionego. W Bellevue szpitalu pozostaje pod dozorem policyi.

Wściekły pies pomiędzy setkami imigrantów w „Barge Office" w Nowym Yorku.

Nowy York, 29 sierpnia. Z okrętu „Lahn" wyladowało dzisiaj 300 do 400 imigrantów. W Battery Parku dostał wścieklizny wielki brytan, który pobiegł do „Barge Office" i był tam przez pół godziny samodzielnym panem przez co powstała scena, którą nie łatwo opisać.

Psa tego spostrzeżono o pół jedenastej w pobliżu Castle Garden. Wielki, przystojnie ubrany mężczyzna prowadził go na łańcuchu. Zwierzę to, silna wielka bestya z powierzchownością nie wzbudzającą wiele zaufania, zachowywało się z początku spokojnie i nie zwracało na siebie uwagi obecnych. Położyło się spokojnie na chodniku, lecz wkrótce okazywało oznaki niepokoju. Przed pyskiem stanęła piana, pies począł warczyć i kąsać żelazne sztaby ławki, w której pobliżu leżał. Nagle skoczył, wyrwał łańcuch z rąk pana swego i z wszelkiemi oznakami wścieklizny rzucił się pomiędzy kupę dzieci bawiących się w pobliżu w cieniu wzniosłej kolei.

Z wszystkich stron wołano: „Wściekły pies", a dzieci nie wiedzące co mają czynić, przeszły przez łańcuchy odłączające chodniki od parku i biegły przez trawę ku Whitehall ulicy. Przez to ocaliły się przed wściekłą bestyą, która biegła po chodniku. Ponieważ ten zaś okrąża tam się znajdujące okrągłe miejsce, to też nie bawiło długo aż do czasu gdy przybył na to samo miejsce, gdzie się naprzód znajdował. Tymczasem zgromadziły się tam setki ludzi, z których nikt nie śmiał zastąpić drogi wściekłemu psu, z którego pyska ciekła piana. Nagle zmienił pies kierunek i pobiegł wprost do „Barge Office" a nim przestraszeni ludzie znajdujący się w biórze cośkolwiek mogli uczynić, znajdował się już w środku budynku. Wielka liczba tam obecnych niejako zastanowiła psa, który na chwilę stanął, lecz następnie począł biedz na około lokalu, gdzie służbie się udało odciąć mu drogę przez stoły i krzesła. Znużony i zziajany przez długi bieg ukrył się pies w kącie, gdzie się udało policyantowi go schwycić i odprowadzić. Lecz trwało jeszcze dość długo, nim umysły się uspokoiły i można było znów przystąpić do załatwiania spraw.

Doświadczony ślepy pasażer.

Wielkie doświadczenie jako ślepy pasażer posiada widocznie 14letni Jas. McGinnes z Liverpoolu w Anglii, który na angielskim parowcu „Bessel" płynącym z Rosario w Argentynii do Nowego Yorku, do miasta tego przybył. W Liverpoolu ukrył się na okręcie płynącym do Rio de Janeiro, i gdy nazajutrz po przybyciu się dowiedział, że wkrótce odpłynie „Bessel" do Nowego Yorku udał się na ten okręt i niepostrzeżony się ukrył. Dopiero w drugim dniu podróży wyszedł z ukrycia. Kapitan nie chciał się dla niego wrócić, i nie mógł go wrzucić do wody; dla tego zabrał go do Nowego Yorku zkąd chłopiec zostanie odesłany do Liverpoolu, a w ten sposób długą podróżą darmo się ucieszy.

Republikanie w poł. Dakocie.

Na republikańskiej konwencyi stanowej, która się odbyła 28 sierpnia w Mitchell postanowiono ściśle starać się o przeprowadzenie teraźniejszych praw prohibicyjnych. Na kandydata do kongresu dostał Pickler ponownie nominacyę, jako i Melette po drugi raz na gubernatora.

Mówił po włosku.

Nowoyorski sędzia policyjny Duffy mówi także po włosku, lecz w sposób cokolwiek dziwny. W tych dniach przyprowadzono do niego do stacyi na Essex Market'cie parę starych włoskich zbieraczy szmatów oskarzonych o to, iż przy „botanizowaniu" w beczkach, do których się wrzuca odchody domowe, część takowych tj. odchodów wyrzucili na ulicę. Między klerkami nie było jednego, któryby rozumiał po włosku, lecz mały sędzia umiał sobie poradzić. Groźną przybierając postawę zakrzyknął na gałganiarzy (męża i żonę): „Scatter multi ashi, cinque scudi." Włoch zrozumiał, wydobył z brudnego worka pięć dolarów i położył na stole. Sędzia wzruszony tem, że oskarzony tak dokładnie go zrozumiał, polecił pisarzowi sądowemu, aby tylko jednego dolara zatrzymał, resztę zaś zwrócił Włochowi.

Sędzia lynch.

Z Lexington, Mo., donoszą 29 sierpnia: Dzisiaj rano otrzymał szeryf Mitchell w Mayview, miejscowości położonej dziesięć mil ztąd, wiadomość że E. F. Parker kupiec został zamordowanym. Szeryf udał się w towarzystwie dwóch pomocników i reportera czasopisma „republican" do miejsca zbrodni; przybywszy udali się natychmiast do składu Parker'a, gdzie straszliwy im się przedstawił widok. W kałuży krwi po za kantorem na podłodze leżało ciało z głową od kadłuba prawie odciętą, do czego użyto noża zwyczajnie do siekania mięsa potrzebowanego.

Przyczyną zbrodni był niezawodnie rabunek, bo szuflada od pieniędzy była wypróżniona i kieszenie Parker'a były poprzewracane. Znaleziono u niego jeszcze $40 i złoty zegarek, z czego można wnosić, że morderca z jakiejś przyczyny ubiegł nim mógł zabitego zupełnie obrabować. Matka Parkera mieszka w Sharon, Pa., i jest wdową.

Co dopiero nadeszła wiadomość, że negier William Walters został przez konstablera Tomasza Ghinn uwięziony jako morderca Parker'a. Przyznał się do winy a sędzia „lynch" powiesił go na gałęzi.

Zabici elektrycznością.

W piątek Michael Małocini i negier zwany Solomon pracowali w tunelu pod Chapline halą w Wheeling, W. Va., gdy stanęli na drut od elektrycznego światła, który się tam znajdował. W okamgnieniu padli nieżywi a zbadanie ich ciał okazało, że musieli umrzeć bez bólu.

Pożary.

W East Tawas, Mich., wybuchł w czwartek pożar w drzewie budulcowem znajdującem się po za biórem Emery'ego. Wiał właśnie wiatr silny z południowego wschodu i pożar rozszerzał się coraz bardziej i spustoszył wiele własności.

— W Bay City pożar zniszczył w piątek tartak S. G. M. Gates'a i to w przeciągu 25 minut. Strata $50,000.

— Dnia 25 sierpnia w Amherst, N. H., stała się pastwą płomieni lejarnia i fabryka maszyn firmy Robe & Son wraz z budynkami pobocznemi i wszystkiemi przyrządami. Spłonęło też kilka sąsiednich domów.

— Z Port Huron, Mich., donoszą 29go sierpnia że „Tunnel House" wielki drewniany budynek znajdujący się przy wchodzie do tunelu pod St. Clair rzeką ze strony miejscowości Sarnia zgorzał do szczętu, i dziewczyna znajdująca się w pokoju na najwyższem piętrze znalazła śmierć w płomieniach. Dwóch mężczyzn znajdujących się przy początku ognia w domu, zaginęło i jest rzeczą prawdopodobną, że także utracili życie. W hotelu tym przebywali głównie robotnicy przy tunelu.

Nieszczęście tramwajowe.

Pięć niewiast zostało w tych dniach w Bostonie podczas nieszczęścia tramwajowego śmiertelnie pokaleczonych. Wagon elektryczny zderzył się na rogu ulicy z walcą parową, przyczem pierwszy został zupełnie potrzaskany a z pasażerów pięć niewiast odebrało śmiertelne rany.

Podpalacze.

Z Cheybogan, Mich., donoszą 27 sierpnia: Wczoraj wybuchły na różnych miejscach i w różnym czasie pożary, które atoli przez straż uśmierzone zostały. Miały być dziełem podpalaczy, bo dzisiaj rano spłonęła na Mackinaw ulicy stodoła z wszystkiem co w niej było a po 10tej stał się pastwą płomieni skład firmy Thompson Smith & Sons w Duncan City. Strata ostatnich wynosi do $20,000.

Śmiertelny skok.

Z Philadelphii donoszą dnia 27 sierpnia: Pomiędzy pasażerami pociągu ekspresowego, który dzisiaj rano wyjechał do Nowego Yorku znajdował się dobrze ubrany podstarzały obywatel i mała dziewczynka. Ludzie ci nie podpadali pod uwagę żadnego z pasażerów, aż dopiero krótko przed przybyciem pociągu do Holmesburg Junction. Tu przemówił ów mężczyzna do dziewczynki, pobiegł ku drzwiom, otworzył takowe i skoczył z pociągu, podczas gdy ten pędził zwyczajną szybkością. Dziewczynka widząc to, pobiegła za owym człowiekiem i skoczyła także. Przytrzymano pociąg i znaleziono starca zabitego a dziewczynkę bezprzytomną. Dziewczynka umrze także, lecz mogła powiedzieć, gdy odzyskała przytomność, że starzec był jej ojcem i nazywał się Stephen Beck, że przebywał w St Clair powiecie, Ills., i przedsięwziął podróż do Hamburga. W kieszeniach jego znaleziono dwa przekazy, z których jeden był na 12,000 marek i $95 gotówką.

Z listów znalezionych w posiadaniu zmarłego okazało się, że dopuścił się nie-moralnego napadu na małą dziewczynkę i stawił ręczyciela, który stawił kaucyę w wysokości $300; że ręczycielowi dał przekaz na powyższą sumę i potem zajął się ucieczką. Papiery jego naturalizycyjne były wystawione 1go sierpnia 1890 r.

Demokraci w Ohio.

W Springfield, O., odbyła się w środę przeszłego tygodnia demokratyczna konwencya stanowa. Thaddeus E. Cromley z powiatu Pickaway dostał nominacyę na sekretarza stanu a George B. Okey na sędziego najwyższego trybunału. Nominacyę na członka rady prac publicznych (Board of Public Works) dostał Leopold Keifer z powiatu Miami.

Platforma demokratów stanu Ohio opiewa: Żądamy zniżenia taryfy cła; aż do zwycięztwa ludu będziemy walczyli za reformą taryfy. Pieniądze wszelkie na mocy prawa przez lud płacone mają wpłynąć do skarbca publicznego. Podatki cłowe mają być tylko cłami finansowemi. Każda tak zwana ochrona cła jest nierzetelną i marną, bo okrada lud by kilku zbogacić. Ona to zaszkodziła rólnictwu, wstrzymała fabrykacyę, wywołała w życie „trust'y", zniszczyła handel i przekupiła naszych prawodawców. Dla tego jesteśmy przeciwnikami „bill'u" McKinley'a, którym obecnie kongres się zajmuje. Popieramy prawodawnictwo, któreby zniosło „trust'y" i takie stowarzyszenia, które dążą do podwyższenia cen lub chcą zapobiedz ich zniżeniu przez naturalną konkurencyę.

Demokracya w Ohio w imieniu ludu i wolnych instytucyi państwowych oświadcza że tak zwany „bill przymusowy", obecnie przed kongresem się znajdujący, jest najniebezpieczniejszym i najbardziej rewolucyjnym środkiem przeciw wolnemu oświadczeniu woli ludu i dąży do wywrotu rządu ludowego. Jest to tylko środek partyzancki dla wzmocnienia republikańskiej partyi w zarządzie i jest o tyle nieamerykańskim, że zdaje się powątpiewać o zdolności ludu rządzenia sobą. Utworzyłby klasę złożoną z 300,000 urzędników, którzyby mieli gwałtem zapobiedz każdemu rzetelnemu wyrażeniu się opinii publicznej przy każdych wyborach i to za kosztem milionów.

Dalej potępia platforma despotyczny porządek dzienny izby reprezentantów a pochwala zarząd demokratycznego gubernatora Campbell i demokratyczną legislaturę.

Demokraci w Wisconsin.

Ob. Wall, przewodniczący centralnego wydziału stanowego zagaił demokratyczną konwencyę stanową w „Bijou Operahouse". G. M. Morrow z Sparta wybrany za tymczasowego przewodniczącego w mowie swej wspominał Grover'a Cleveland i występował przeciw „prawu Bennetta".

Vilas, były minister spraw kraju, przedstawił platformę, żądającą zniesienia szkólnego prawa Bennetta, co zostało przyjęte oklaskami.

Rezolucya co do prawa Bennett'a brzmi:

Prawo Bennetta jest ze strony republikańskiej oświadczeniem zamierzonego opiekuństwa.

Zgadzając się na prawa, przymuszające wszystkie dzieci do odwiedzania szkoły, mniemamy, że prawo szkólne istniejące przed przyjęciem prawa Bennett'a podawało wszystkim dzieciom w stanie sposobność otrzymania edukacyi, i że pod tym względem było silniejszym, aniżeli jest prawo Bennett'a.

Główną zasadą prawa Bennett'a jest niepotrzebne wmięszanie się do praw rodziców i wolności sumienia.

Rozporządzenia co do wykonywania tego prawa oddają oskarzonego pod łaskę dyrektorów szkólnych i odbierają mu prawo sądu przysięgłych, do czego jest uprawnionym na mocy praw kraju. Aby ukryć tyrański ten napad na osobiste i konstytucyjne prawa, podają pozornie ochronę angielskiego języka.

Historya tego stanu, który jest dalece osiedlonym przez obywateli pochodzących z cudzoziemczyzny, udowodnia fakt, że naturalne przyczyny i potrzeba położenia wymagają rozpowszechnienia angielskiego języka w najdalszym kierunku.

Oświadczamy dla tego że prawo to jest niepotrzebnem, nierozsądnem, sprzeciwiającem się konstytucyi, nieamerykańskiem, ani też demokratycznem i żądamy zniesienia takowego.

Jesteśmy przeciw każdemu podziałowi i użyciu pieniędzy z funduszu szkólnego dla szkół sekciarskich.

Partya demokratyczna utworzyła system szkół publicznych i będzie ich sumiennie strzegła i broniła."

Platformę przyjęto jednogłośnie. Nominacyą na kandydada do krzesła gubernatoryalnego dostał George W. Peck, burmistrz miasta Milwaukee, a na wicegubernatora Karól Jonas, rodzony Czech, wydawca czasopisma Slavie w Racine, Wis.

Zemsta kapitalisty.

W jaki sposób całe miasto zostało dla zemsty uszkodzone przez znanego Jay'a Gould'a okazuje następujący opis: Gould posiada najwięcej kopalń w pobliżu Lexington w zachodniej części stanu Missouri, miejscowości liczącej 5000 mieszkańców, a która bezwyłącznie prawie się utrzymuje za myto górników. Była tam jeszcze jedna dość znaczna kopalnia własnością innego przedsiębiorcy. Gould chciał od niego kupić kopalnię, aby zmonopolizować targ i następnie podwyższyć cenę węgli. Lecz właściciel owej kopalni nie chciał przez monopol się dać pożreć, a Gould zaś, aby mu zaszkodzić, zniżył cenę węgli tak, iż współzawodnik nie mógł na życie zarobić. Obywatele miasta Lexington zaś popierali współzawodnika Gould'a, przez co, naturalnie obrazili owego właściciela milionów przy Wall ulicy w Nowym Yorku. Aby się pomścić Gould, wygłodziwszy swego rywala, zamknął kopalnie w pobliżu Lexington i 500 ojców familijnych wskutek tego doszło do żebractwa i całe miasteczko cierpi z tego powodu. Niemiłosierni kapitaliści, jakim jest Gould, przyczyniają się bardziej do rozszerzania socyalizmu, aniżeli najzaciętsi socyaliści burzyciele.

Ojciec zabity przez syna.

Z własnej winy został w tych dniach zabity w Hillsboro, w środkowej części stanu Illinois, farmer Jonathan Hartgroves przez własnego syna. Dwunastoletniemu synowi polecił pilnować nocą kawał pola, na którym się melony znajdowały i strzelać do każdego, któryby się tam pokazał. Aby się przekonać, czy chłopiec jego w istocie miał odwagę do strzelania, pobiegł Hartgroves osobiście do ogrodu melonowego, a syn, skoro go spostrzegł, w mniemaniu że to złodziej, strzelił i ranił ojca śmiertelnie.

Piękny brat.

W Rosedale, Kans., podczas sporu 15letni Benjamin Carter usiłował zabić 13letnią swoją siostrę. Schwycił nóż i usiłował poderznąć jej gardło; nóż był tak tępym, że tylko pozostawił w gardle dziewczyny ciężką ranę. Następnie pochwycił za pałkę od grania w piłkę i bił ją póty póki nie padła bezprzytomna na posadzkę. Aresztowano go, lecz stan dziewczynki jest bardzo krytycznym.

Samobójstwo pastora baptyskiego.

W Augusta, Pa., w powiecie Greene, popełnił w czwartek samobójstwo pastor W. A. Overton. Dał do siebie dwa wystrzały z szrotówki i skonał na miejscu prawie. Samobójca był 60 lat starym. Młoda dama miała być przyczyną. Overton sam był głową familii i nawet dziadusiem i miał dobrą renomę.

Eksplozya nitro-glyceryny.

Z Findlay, O., donoszą, że Jerzy Strubel, człowiek, który wierci studnie olejowe, wracał od pewnego źródła oleju z pewną ilością naczyń, w których poprzednio nitro-glyceryna się znajdowała. Nagle nastąpiła eksplozya, którą było można słyszeć w okręgu siedmiu mil. Strubel został zabity na miejscu jakó i jego koń, a wóz rozleciał się na tysiące drobnych kawałków. Niezawodnie trącenie koła o kamień lub inny przedmiot przyczyniło się do eksplozyi kilku kropli nitroglyceryny, które w owych naczyniach były mogły pozostać.

Pomimo zakazu biskupa.

„St. Joseph's Lyceum" w Hoboken, stowarzyszenie młodzieńców należących do tamtejszego kościoła św. Józefa, miało w przeszłym tygodniu pomimo wyraźnego zakazu arcybiskupa Wiggera z Newark'u piknik, w którym brało udział przeszło 200 par. Biskup Wigger poprzednio już napisał list do proboszcza wspomnianego kościoła, i polecił mu zakazać ów piknik, ponieważ na nim miano sprzedawać piwo i inne alkoholiczne napoje i ponieważ kościoł na podobne zabawy nie zezwala. Członkowie „lyceum" atoli zwołali nadzwyczajne posiedzenie i postanowili pomimo zakazu mieć piknik z napojami i tańcami. To się też stało i liczni goście zabawili się dobrze, chociaż wiedzieli iż się narażają na ekskomunikacyę. Piknik trwał późno w nocy.

Z protestanta żydem.

Z miłości dla pięknej żydówki stał się w tych dniach w Kansas City, Missouri, manażer pewnej angielskiej gazety, Roland B. Gelott, żydem. Gelott dwa lata temu rozkochał się w pannie Adzie Reefer, żydówce a przeszkodą do małżeństwa było to, że Gelott był protestantem a młoda dama koniecznie nie chciała iść za mąż za chrześcianina. Lecz zakochany młodzieniec wynalazł radę. Udał się do Berkawitza, który zawiaduje bóżnicą wolnomyślnych żydów, tak zwanych B'nai Jehudah, poznał nauki żydowskie i w tych dniach uroczyście przystąpił do judaizmu, przyczem dotychczasowe imię chrzestne zamienił na Benjamin. Wesele odbędzie się wnet, a dzieci, gdyby takowe się znalazły zostaną wychowane w wierze mojżeszowej.

Przykręćcie hamulec

jeżeli widzicie, że jedziecie na dół, o ile się to tyczy zdrowia. Zmniejszająca się siła, naruszona trawność i przyswojenie są oznakami chylenia się do upadku. Położcie tamę takowym i innym oznakom przedwczesnego podupadania z pomocą wielkiego lekarstwa dodającego żywotności i powolnego wzmacniającego nerwy, HOSTETTERA STOMACH BITTERS. Począwszy od źródła, żołądka, Bitters leczą jego bezskuteczność, poprawiają jego omyłki, i rześko wprawiają do działalności. Organ trawiący w ten sposób może zupełnie oddzielić z pokarmu posilne jego pierwiastki, przez które wzbogaca się krew. W ten sposób żywi się system, a będąc żywionym wzmacnia się, a abnormalna utrata żywotnej materyi ustaje. Apetyt, siła dobrego odpoczynku i regularne zwyczaje odradzają się, i ciało odbywa również swe funkcye ponownie w naturalnych i zdrowych ich okresach. Bitters zresztą są szczególnem lekarstwem zapobiegającem dolegliwości w malaryjnym, reumatyzmowi, choleryczności i dolegliwościom nerek.

Dobra wymówka.

W krótce po wielkiem nieszczęściu w Louisville, Kentucky, został tam oskarzony negier Tompkins, iż ukradł owcę własność pułkownika Ballentyne. Owcę odartą z skóry znaleziono w sieni mieszkania Tompkins'a a o parę kroków od owcy leżała także skóra. Proces toczył się przed sędzią Nason. Przed rozpoczęciem terminu sędzia, puł. Ballentyne i inni rozmawiali o gwałtowności burzy, która nawiedziła Louisville. Sędzia mówił, że z jednego z wielkich drzew w jego ogrodzie się znajdujących została kora zupełnie zdartą, podczas gdy pułkownik twierdził, że wicher przepędził słomkę przez mur ceglanny. Oskarzony przysłuchywał się tej rozmowie. Nareszcie rozpoczęto termin. Sprawozdanie świadków wypadło na niekorzyść oskarzonego i dla formy tylko zapytał go sędzia, czy ma co do powiedzenia. Na zadziwienie wszystkich z miną obrażonej niewinności oświadczył negier, że rano, gdy wstał, owca leżała przed jego drzwiami; prawdopodobnie zawiał ją tam wicher. Sędzia zdumiony tą odpowiedzią po chwili zapytał się oskarzonego, czy kiedykolwiek słyszał o tem, że burza zdarła skórę z owcy. „O", powiedział czarnuch z zimna krwią, „może być, że była to ta sama burza, która zdarła korę z pańskiego drzewa i przepędziła słomkę przez mur pułkownika Ballentyne." Sędzia nie umiał odpowiedzieć na ten argument i uwolnił negra.

To i owo.

* W Piatt powiecie, Illinois, aresztowano w tych dniach całą bandę młodych złodziei, którzy się zatrudniali kradzieżą kur, indyków, świń i t. d., których się pozbywali w Chicago. Każdy z nich poszedł na pięć lat do szkoły poprawy w Pontiac.

* W Uniontown w Pennsylvanii białe czapki wychłostali, osmolili i opierzyli negra John'a Baxter, ponieważ starego swego ojca wypędził z domu i tam z białą kobietą żył w dzikiem małżeństwie.

* Nowoyorczanie nie chcą zezwolić na przeniesienie zwłok jen. Grama z Nowego Yorku do Washingtonu.

* Na farmie S. H. Platta, położonej w górach w pobliżu West Asonia, w stanie Connecticut, znaleziono dość znaczny pokład złota.

* W Creston, Ia., wybudowano piękny pałac z różnych gatunków trawy i zboża.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
w
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem.........$1.75

INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r....................5

ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryżka. Opowiadanie lekarza francuzkiego....................5

NAD SPREĄ, Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem................60

WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów............30

JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza.......................10

CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry........10

SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy...............10

KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies i t. d. 60

RÓŻA Z TANENBERGU Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami 40

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...............75

HISTORYA o Gryzeldzie i Margrabi Walterze. Z książek dla ludu przez Marbacha wydanych 10

ITA HRABIANA NA TOGGENBURGU. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce nauczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. 30

ROBINSON KRUZOE czyli skutki nieposłuszeństwa, książka zupełnie nowo i treściwie ułożona 30

BOŻA OPIEKA powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.....................75

WIĘKSZA GORYCZ ANIŻELI ŚMIERĆ przetłómaczył J. W. Studnicki, Long Branch, N. J...........................15

PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida.15

JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz..................10

W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego..............10

CÓRKA HETMAŃSKA przez Piotra Jaxy Bykowskiego..30

ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego..............5

KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wibnej Matki Teofili Mikułowskiej..5

KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S........15

ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ......................10

JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską........................10

JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego.........................50

Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........75

PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo — Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi. Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena.....................$2.85

GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski 15

A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego.....10

KALAMBURY czyli Dowcip. Prawda, dla rozrywki i pouczenia..........................10

ZEMSTA czyli wymierzenie Sprawiedliwości przez Polkę kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów. Powieść przez Idę Teibels 10

DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej.........................10

O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna...30

OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu....10

BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864..................5

CZTERY POWIEŚCI. 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIE SZUKAJCIE DALEJ!

— JEDNOCENNA —

John Grosse Clothing Company,

RÓG MILWAUKEE AVENUE I DIVISION STREET,
MA NAJWIĘKSZY I NAJLEPSZY SKŁAD

UBIORÓW DLA MĘŻCZYZN CHŁOPCÓW DZIECI

jaki tylko w zachodniej dzielnicy miasta znaleźć możecie. Mamy najlepsze towary tylko po najumiarkowańszych cenach. Nie chcemy Wam obiecać, że Wam sprzedamy 20 dolarowe ubiory za 10, lub 10 dolarowe ubiory za 5 dolarów, lecz gwarantujemy, że Wam sprzedamy najlepiej szyte i najlepiej leżące ubiory po najniższych cenach. Nie opuszczamy nic, bo nie podajemy ceny za wysokiej. Sprzedając Wam towar owiemy Wam, czem ten towar jest i jesteśmy przekonani, że będziecie z nas zadowolonymi.

JOHN GROSSE CLOTHING CO., r. Milwaukee av. i Division ul.

ABR. BERNSTEIN, ekspedyent polski.

FARMY SĄ DOBRE!

Sto przyjezdnych było w Hofa Parku i Pułaskim 4go, 5, i 6 Lipca. Zatelegrafowano po nadzwyczajny pociąg dla nich od Green Bay i ten ich dowiózł do Seymour bez wynadgrodzenia extra, a 15 furmanek nie starczyło by ich dowieść na kolonią.

Na miejscu rozdzielili się na kilka kompanii, a przewódzcy wskazali im ziemię.

Z tych co kupili poprzednio z mapy bez widzenia przypominamy sobie następujących:

Alb. Nowicki, Kazm. Słomka, Jakób Pluciński, Jan Klimkowski z South Chicago;

Alb Passon, 2810 Church Pl., Jak. Zieliński, 2907 Farrell ul., i Tomasz Frąckowiak, 2825 Short ul., Chicago Ill., i Lorenz Cegielski z McKeesport, Pa.

Pod tym adresem można do nich pisać. Oni orzekli że ziemi tej przysługuje miano **najlepsza** ze wszystkich.

Alex. Paradowski z Milwaukee, co chciał z powodu choroby sprzedać dawniej swoją ziemię za $800, gdy ją teraz zwiedził, to mówi, że nie sprzedałby jej za $ 000.

Tak więc wszyscy wracając z wycieczki nie mogli się dosyć nachwalić tego, co widzieli.

Wszyscy też co przybyli rozkupili do 5000 akrów. Starzy osadnicy podejmowali ich prawdziwie po szczero-polsku i zachęcają każdego, by się osiadł w tej amerykańskiej Polsce: Hofa Parku i Pułaskim, gdzie dla tysiąca jest ziemi jeszcze dosyć.

Piszcie po szczegółowsze informacye do:

J. J. HOF LAND CO.,
119 WEST WATER STR., MILWAUKEE, WIS.

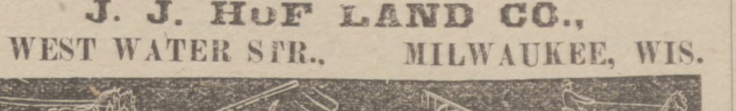

— Kto chce dobrą —

FARME,

niech się długo nie namyśla, gdyż dowiedzionym faktem jest, że choć najmłodsza, najpiękniejszą jest w Ameryce kolonia Polska:

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.

Grunta w okolicy tej są dobre, pięknem drzewem porosłe i tylko od wpół do pięciu mil angielskich od miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich tartaków, kościoła oddalone. Każdy akier ziemi tej jest pod pług zdatny. Gór, bagien i kamieni tam nie ma. Grunt ten rodzi wszelkiego gatunku zboża i warzywa. Kukurudza tam się dojrzewa. Wszelkiego gatunku drzewo każdego czasu za gotówkę sprzedać można. Cena gruntu od $5 do $10 za akier. Małe zadatki, reszta na długi czas do wypłaty.
Wolna jazda dla tych co grunt kupią.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły o tej kolonii przesyłają bezpłatnie za odebraniem adresu:

PIETROWICZ, SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, MILWAUKEE, Wis.

NA BALTIMORE

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych.

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przepraw ło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Weser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy Baltimore i przyjmują pasażerów ... w przystępnych cenach.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!
Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'u zostało *1,500,000 pasażerów* szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jest to najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy.

Bilety na podróż TAM i NAPOWRÓT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET, *Baltimore, Md.*
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET
CHICAGO, ILL.

Kto sobie życzy postać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.
z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin. Wis.
JAN CAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Przeszło **2,000,000** ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż pomiędzy
Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.

W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Wielkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane ze szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów z drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue. Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski & Co.
168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.
otwarty jest
od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.
Safe Deposit Vaults
połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą
p. Jana Przybysz
w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Odebraliśmy od księdza Józefa Dąbrowskiego z Detroit, Mich. do sprzedawania w naszej księgarni, jego wydania książeczki pod tytułem:
NARZĘDZIA I MIEJSCA
MĘKI PANSKIEJ
w najwierniejszych obrazkach opisach przedstawiane po 40c.
(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

Skład założony w r. 1851
Henry Schoellkopf
grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami
ofiaruje po najtańszych cenach:

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śledź apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie,
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzką oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewicę,
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytronat,
Włoskie makaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i trufflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej,
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i grzeble
jako i wszelkie inne towary korzenne
Henry Schoellkopf.

NOWE KATECHIZMY
ustanowione na
trzecim plenarnym Soborze w Baltimore
dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce
sprzedają się w Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.
Katechizm Baltimorski mały po - - - - - 8 c.
Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE.
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS & CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe
NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW

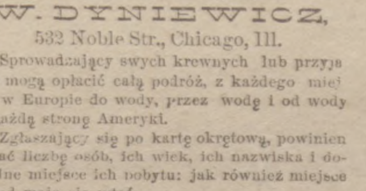

z różnych portów wyrabia
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysyłam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim zrobicie udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois

Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

4 WRZEŚNIA 1890

POSZUKIWANIA.

Magdalena Gożalanna, córka Antoniego Gożalanna, urodzona w wsi Polskie Olędry pod Koźminem pod zaborem pruskim poszukuje swego wuja Wawrzyna Andrzeja Narwoda z wsi Russko, który przybył do Ameryki 7 lat temu, a ma przebywać w Chicago i tam posiadać własność. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem

Magdalena Gożalanna,
care of Maciej Sawicki,
103 E. Broadway,
New York City. (34-36)

Maryanna Pykewicz poszukuje swych rodziców Jakuba i Maryanny z Grzybowskich Pykewicz, jako i Józefa i Franciszka Grzybowskich pochodzących z Rogoźna, pow. Grudziądzkiego, okręgu Kwidzyn w Prusach Zachodnich, którzy przebywają w Brazylii od 17 lat — w mieście Klein Blumnau, St. Katarina. Ktoby znał dokładne miejsce ich pobytu lub oni sami niech mi doniosą pod adresem:

Maryanna Pykewicz
525 East 13th Street, Erie, Pa.,
U. S. of America. (34-36)

We własnym interesie Maryanna Wandrowska dawniej z Helmetta, N. J., ma się zgłosić do redakcyi „Gazety Polskiej." Ktoby o niej wiedział niechaj raczy donieść.

Duryea, Pa.

Wszyscy ci, którzy obecnie nie mają pracy, a radziby chcieli pozostawać w pobliżu kopalni węgla dla zysku, czy to z pracy lub prowadzenia jakiego interesu, t. j. sztoru lub salonu, niech się zgłoszą jak najprędzej po loty do niżej podpisanego. Miejscowość nasza szybko się rozwija i loty idą w górę, gdyż nie ma tu nikogo, któryby nie miał pracy a każdy przybywający takową dostaje. Tych, którzy mają familię, przestrzegam aby nasamprzód przybyli i dla swej familii wygody, wybudowali choć skromny domek, bo rentów nie ma. Rok rocznie budują tu kilkadziesiąt domów, lecz każdy dla siebie. Pracy tu dużo, lecz będzie jeszcze więcej, gdyż niebawem rozpoczną czynność dwie nowe „brechy" i to na wielką skalę. Na razie będzie potrzeba najmniej 1000 górników i robotników (pod ziemią i na wierzchu). Ci którzyby się tu chcieli osiedlić, najlepiej zrobią, jeżeli nasamprzód loty zakupią, a niżej podpisany chętnie będzie Rodakom pomagał a znajdziecie mnie zawsze w domu. Mieszkam naprzeciw John'a Flynna. Kupujący lot wypłaca 10 procent, dostaje czysty abstract, resztę wypłaca w roczuych ratach po 6 procent. Kupujący ponosi koszta przy otrzymaniu abstraktu (Recording Deed) w wysokości $5.50.

Przybywajcie czemprędzej, bo wkrótce zostanie podwyższoną cena lotów, które są od 50 do 100 stóp szerokości a 150 długości.

Mam do rozsprzedania wszystkie loty, które się tu w Duryea znajdują, a więc przy kupowaniu będą Polacy mieli do czynienia tylko z Polakiem.

John S. Dombkowski,
Duryea, Pa.
(Oct. 21).

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

Podziękowanie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności o wielkiej mojej radości. Chorowałem długo na zapalenie ócz. Byłem już bez nadziei osiągnienia zdrowych ócz. Radzono mi, abym się udał do Pani Dr. Stobieckiej, cudownej w swojem leczeniu. Udałem się do niej i tu u tej szanownej pani zostałem zupełnie wyleczony, za co składam tej drogiej pani publiczne podziękowanie i własnoręcznie podpisuję się

Leopold Billa
Wall str., No. 3222, Bridgeport.

Podziękowannie.

Szanownej Pani Dr. Stobieckiej składam serdeczne dzięki za wyleczenie mojej 2 tygodnie starej córeczki. Tydzień po urodzeniu dostała boleści oczka, a za każdem poruszeniem powieki wychodziła krew; rozpacz nasza była nie do opisania. Dowiedziawszy się o sławnej Doktorowej Pani Stobieckiej, udaliśmy się do niej ku wielkiej naszej radości. Zapewniła, że córka nasza będzie wyleczona i tak po 4 tygodniach dziecko nasze ma zupełnie zdrowe oczy. Kto nie wierzy, niech przybędzie się przekonać.

Jan Packe, Loiza Packe,
Neuman ave., No. 895.

ZECER

biegły w swym zawodzie, poszukuje zatrudnienia w którejkolwiek drukarni polskiej w Ameryce. — Zgłosić się należy pod adresem:
J. K. LISICKI,
Otis, Ind. LB. 71.
(36—39)

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

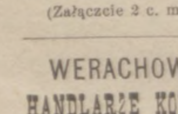
B. Stobiecka.
Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.
(Załączcie 2 c. markę pocztową na odpis.)

WERACHOWSKI, SON & CO.,
HANDLARZE KOMISYJNI I HURTOWNI.
Kupują kartofle, kapustę, cybulę, melony, cielęcinę, drób, masło i jaja.
39 W. Lake Str.,
CHICAGO, ILL.
Co do wiarogodności odnosimy się do: Union National Bank'u, w Chicago, Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., Wm. Mittelstetter'a, bankiera w Seymour, Wis., i do Joe Ruth, kasyera banku w Arcadia, Wis.
(Febr. 20 1891.)

J. SOSNOWSKI,
róg Chapin i Monroe ulic
SOUTH BEND, IND.,
poleca Szan. Rodakom swój dubeltowy magazyn **ubiorów** zaopatrzony w wszystko co jest potrzebnem dla mężczyzn, chłopców i dzieci.
Wykonuje wszelką robotę kostumerską tj. na zamówienie z sukna zagranicznego i krajowego. Gwarantuje się za dobry towar i dobrą pracę.
W moim składzie można dostać ubiorów całych, spodni, kamizelek, bielizny dla mężczyzn, jako to koszul białych, kołnierzyków, mankiet, szkarpetek itd. po najtańszych cenach. (x.)

Wm. E. Mason — Lawrence M. Ennis.
Mason & Ennis,
ATTORNEYS AT LAW
NOTARIES PUBLIC
ADWOKACI
79 Dearborn Str.,
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.
Fr. Niemczewski, } polscy
J. Małkowski, } klerk.

O życie lub śmierć.

(Powieść z czasów Napoleońskich.)

(Ciąg dalszy.)

— Przyjmuję zaręczenie Pańskie, — odpowiedział Rosly, — ten papier otworzy panu drzwi pokoju uwięzionego — a teraz mocno przepraszam, bo pilne zajęcia — — —

W milczeniu skłonił się Lussan. Jeszcze jedno długie, bolesne spojrzenie rzucił na nieubłaganego wroga, potem się oddalił.

Gdy się drzwi za nim zamknęły, odłożył Rosly pióro i powstał z krzesła.

— Czy lata gaszą żar wewnętrzny? — rzekł sam do siebie; — czy fale czasu zabrały ze sobą pamięć na tę przysięgę, pamięć na zatrute me życie? Nie, nie; przeprowadzę do końca, co postanowiłem — podobnym będę do skały, o którą daremnie rozbija się morze rozhukane — niezłomna sterczy ona wśród nawałnic — wyniosła, choć samotna; zieleń rozkoszna nie pokrywa jej wierzchołka. — Czy skała to czuje, gdy u stóp jej okręt staje się pastwą bałwanów morskich? — A jednak coś się tu porusza, tu w najskrytszym zakątku serca! Bez litości, Rosly, — zawołał głośno prawie; — litość byłaby gorszą od słabości. Wyglądałoby to na skruchę, gdybym zboczył z tej drogi, którą sam sobie zakreśliłem.

Chciał znowu zająć miejsce przy stole, ale wstrzymało go pukanie do drzwi, a Karol bez ceremonii wszedł do gabinetu. Gniewu chmura zasępiła stryja oblicze.

— Czego chcesz, poruczniku? — rzekł szorstko,— jestem zatrudniony.

— Przychodzę z prośbą, stryju, z bardzo pilną prośbą. Zbieg, którego winę zgładziły trzynaście lat wygnania, jest w twojej mocy. Jest on podporą, nadzieją dam tego domu: — ułaskaw go!

Rosly głośnym wybuchnął śmiechem.

— Naprawdę, znakomicie baterye przyposobili: nasamprzód Lussan, teraz ty — a potem matka i córka. Fe, wstydź się, że się do takich roli dajesz użyć!

— Daję ci, stryju, słowo honoru, że z własnego popędu przychodzę do ciebie! — zawołał Karol. — Będę otwartym, stryju. Gdy przez podłego zdrajcę odebrałem twoje polecenie, odepchnąłem je stanowczo. Ze względu na dziewczynę, którą kochałem, chciałem panią Lichtenthal przestrzedz. Na sali spotkałem się z Melanią. Z niepokoju mego z jakim do niej przemawiałem, sądziła, że jako dumny zwycięzca chcę jej się narzucać, i wołała o pomoc — ściana się usunęła, a nie zważając na własne niebezpieczeństwo, wypadł zbieg ukryty, aby zasłonić narzeczoną przed mniemanem niebezpieczeństwem. Wtenczas uniosłem się gniewem. W ślepej złości skinąłem na żołnierzy w podwórzu i przyaresztowałem Armanda. Nie był to czyn bohaterski, stryju! W twojej ręce jest moc nad życiem i śmiercią — nie zniweczaj nieczułą pięścią szczęścia tego domu.

— Lekkomyślny chłopcze! Więc dla tego, że pragniesz wdzięcznego spojrzenia, słowa podziękowania z nadobnych ust dziewki, chcesz abym wymiarowi sprawiedliwości kładł tamę? — Napoleon sam tylko mógłby w tym przypadku ułaskawić, a do niego daleko. Cóż ci na tem zależy, czy ten człowiek żyje, lub nie?

— Bardzo wiele, mój stryju: po pierwsze jest on synem pułkownika do Lussan, którego wielce cenię i szanuję, a potem — chciałbym aby imię Rosly nie było shańbione.

— Baczność, poruczniku! — krzyknął jenerał grzmiącym głosem. — Dziękuj Bogu, że tylko stryj ciebie słucha, a nie jenerał!

— Tak jest, shańbione, — mówił Karol dalej w największem wzburzeniu; — hańbą okryłby Rosly swoje imię, gdyby u sądu wojennego nie wstawił się za nieszczęśliwym, którego sam swą niesprawiedliwą surowością popchnął do tej zbrodni, za którą po trzynastu latach chce go sądzić. Znam dzieje Armanda Martigny w koszarach w Rennes! Opowiadał mi takowe stary kapral Lafare, przyjaciel poczciwego Lamotte. A teraz ze względu na ciebie stryju, i na siebie przyszedłem tudotąd i proszę o ułaskawienie!

Oblicze jenerała zaczerwieniło się z gniewu.

— Pamiętaj na subordynacyą i milcz!

— Ja tylko słucham głosu mego serca, — zawołał Karol; — nie stoi tu porucznik w obec jenerała, ale bratanek i stryj, Rosly i Rosly!

— I to tobie zawdzięczam, Lussanie! — szepnął jenerał; — nowa karta w księdze twego długu, — nigdy by się syn nie był na coś podobnego odważył, czego ten sobie pozwala!

Potem na nowo zwrócił się do Karola. Z twarzy jego znikł wszelki ślad wewnętrznego poruszenia; był zimny i nieruchomy jak zawsze.

— Nie ma prowiantu, Panie poruczniku! — odezwał się w tonie przełożonego. — Pan z przyjacielem swoim, porucznikiem Jeannot, i z kompanią wojska udasz się do wsi sąsiednich, aby tam zebrać, czego potrzeba, i prędzej do miasta nie powrócisz, aż po upływie 2ch dni.

— Stryju!

Rosly się wyprostował, oko jego ciskało pioruny.

— Pójdziesz natychmiast, Panie poruczniku; w przeciągu dwóch godzin opuścisz miasto, bo inaczej — klnę się na Boga — sąd wojenny będzie spowodowany wydać dwa wyroki!

Tak rozkazującym był wzrok i głos jenerała, że Karol nie śmiał już odpowiedzieć słowa. Skłonił się w milczeniu i wyszedł z gabinetu. Zamyślony szedł przez sień, prowadzącą do pokojów pani Lichtenthal. Przed nią, tą zacną matroną, której spokojny a energiczny charakter tak mu się podobał, chciał wylać swe serce i błagać o wstawienie się u Melanii, która musiała go nienawidzić i nim gardzić.

Zapukał z lekka i wszedł do salonu. Gwałtowniej zakołatało jego serce: Melania była sama. Na widok jego zerwała się i chciała wyjść z pokoju, ale poruszenie jej nie świadczyło o gniewie—lecz o wielkiej, głębokiej boleści serca.

—Pani, jedno tylko słowo, jedyne!

Tak błagalny był głos młodego porucznika, że Melania mimowolnie się wstrzymała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye "Gaz. Pol."

North Great Falls, Mont., 21 sierpnia, 1890 r.

Muszę też cokolwiek donieść o strajku w Land Coulle. Była to nie zła kopalnia; pracowało się dziesięć godzin, a my górnicy mieliśmy $3.00 dziennie, i dostawaliśmy narzędzia górnicze, olej, proch, dynamit itd. Ci co zaś nakładali węgle, byli także robotnikami kompanicznemi. Lecz 17 sierpnia kompania wydała ogłoszenie, że począwszy od 19 sierpnia wszyscy górnicy mają robić kontraktowo tj. że dostaną $1.00 od tuny, lecz muszą kupować własne narzędzia i to od kompanii, płacić za kuźnię $2.00 miesięcznie, płacić za olej, proch itd., płacić ładownikowi, wypychać wagony, przerzucać zwrotniki — węgle zaś mają być najgrubsze a nie takie coby przez sito przepadywały. W Great Falls, w Helenie i innych miastach biorą za ten przesiewany węgiel po $5.00, a górnicy dopominają się $1.25 od tuny, lub też po staremu $3.00 dziennie, na co kompania odpowiedziała, że górnicy są waryatami, że tego nigdy nie dostaną. Odpowiedzią robotników było, że kompania jest szalona, jeżeli myśli że robotnicy tylko na brzuch będą robili, bo w istocie „board" (wikt) kosztuje tutaj $25 miesięcznie. Z 360 robotników pozostało tylko około 50 a na wczorajszem posiedzeniu kompanii uchwalono, że kto chce robić, to niech się uda do pracy. Jeżeli zaś nie chce, to niech całkowicie z Land Coulle się wynosi.

Dominik Valdo.

Manistee, dnia 28go Sierpnia, 1890.

Szanowna Redakcya!

Na dniu 24go Sierpnia rb., to jest w niedzielę zaraz po nabożeństwie, odbył się meeting parafialny. Celem tego meeting'u było nie tylko to o czem chcemy pomówić, ale i także o szkole, i bibliotece, i o nowo zakładającem się Towarzystwie. Dla tego wracam do podwyżej wspomnianego punktu, że pierwsze chwile tego posiedzenia poświęciliśmy jedynie na rozmowę, i że kiedy od czasu przybycia naszego W. Ks. E. Kozłowskiego, to jeżeli w którym, to właśnie w tym czasie, nasza parafia zrobiła wielki postęp. Nie tylko co do rzeczy materyalnych i nauki, ale głównie co do moralności i oświaty. Na te słowa odpowiada nam nasz W. ks. proboszcz i mówi; „Nie jest to mojem ani waszem dziełem, cośmy dobrego zrobili, ale jest to prawdziwie łaska Boża". Jedno z polskich czasopism zostało z naszej parafii wykluczone dla złych tendencyi. Dla tego aby te sprawę potwierdzić, wybranym został komitet w imieniu całej parafii. — Odpowiedni Komitet.

W. Mierzwa
Jos. Adamski
Thom. Ziemkowski
Fr. Jarka
F. Kukla
M. Lewandowski
J. Kubacki.

Okulary.

Jubileusz, i to 600-letni obchodzą w tym roku także okulary, które są pociechą i zbawieniem krótkowidzów. Okulary dzisiejsze złożone z dwu szkieł, wynaleziono w r. 1290, a na jednym z grobowców we Florencyi wymieniony jest jako wynalazca niejaki Salvino degli Armati. W 14 stuleciu były już okulary w powszechniejszem użyciu i uchodziły jako cenne przedmioty, które nawet w testamentach przekazywano potomkom. A św. Antoni z Padwy, który rybom prawił kazania, gdy go ludzie nie chcieli słuchać, według legendy ubogim rozdarował nie tylko szaty swoje, ale także i okulary. Były one w dawniejszych czasach bardzo drogie i wyrabiano je początkowo we Włoszech, później w Middelburgu w Hollandyi, a nareszcie na wielką skalę w Niemczech; już w r. 1482 wymieniano fabrykantów okularów w Norymberdze. Okulary długo służyły tylko dobru ludzkości, aż wreszcie, jak wszystko na świecie, stały się przedmiotem mody. Pierwsi zaczęli zdrowe oczy w szkła ubierać dandysi hiszpańscy, którzy długo ton nadawali w dziedzinie stroju. Z nastaniem 19 stulecia zapanował w dziedzinie najwyższego szyku monokl. Pierwszy go włożył w oko sławny ks. Puickler-Muskau. W grobie musi się teraz cieszyć bo go małpują na wszystkich brukach europejskich. Dziwactwa mody wszakże nie niweczą sześciowiekowej sławy poczciwych okularów, które tysiącom a tysiącom ludzi, koryfeuszom wiedzy i skromnym pracownikom umożliwiają spełnienie obowiązku i radowanie się życiem.

Rozmaitości.

* Idaho ma 84,229 mieszkańców.

* W Cincinnati mężatki nie mogą być nauczycielkami.

* Chmiel nie udał się w tym roku. W stanie New York i w nowoangielskich stanach spodziewają się tylko 75 procent zwyczajnego plonu.

* W Columbus, O., powieszono w przeszły piątek dwóch ludzi: Ottona Leuth z Cleveland, O., liczącego zaledwie lat 18, który dnia 9 maja 1889 r. zwabił do swego mieszkania 8letnią Maggie Thompson, i tam, ponieważ dziecko się opierało jego chuciom, rozpłatał jej głowę toporkiem. Leuth rodził się w Berlinie. — Brocky Smith, drugi skazaniec zamordował dnia 9 grudnia 1889 r. wdowę Brigittę Ryson w Cincinnati, spodziewając się znaleźć przy niej znaczne zasoby pieniężne.

CHICAGO.

William Walker, 20letni negier, pokłócił się w środę przy wyścigach z czarnuchem Józefem Davis o pięć centów, które Walker miał Davis'owi oddać. Natomiast wydobył rewolwer i strzelił do niego, poczem ubiegł. Rana była śmiertelną.

— Za 80 dni będzie się na miejscu spalonego McVickers' teatru znajdował nowy teatr.

— Pod No. 710 Austin ave. odbyło się w środę złote wesele starych osadników tj. Jerzego Bassel i żony, którzy już w r. 1835 przybyli do Chicago.

— Karól Gunn kupił rok temu w spółce z A. Kalajawz'ewem (?) rzezarnię położoną pod No. 449 przy N. Lincoln str. Ludzie ci atoli nie mogli się zgodzić i po krótkiem istnieniu została firma rozwiązaną.

Kalajawz, który podobno jest Polakiem utracił wszelką chęć prowadzenia rzezarni i dla tego przedsięwziął coś innego. Kupił bowiem tuzin kanarków, których nauczył różnych sztuk, poczem na rogach ulic je wystawiał i każdemu, kto chciał o tem wiedzieć, za pieniądze przepowiadał przyszłość, teraźniejszość i przeszłość. Na piknikach on i jego 12 opierzonych śpiewaków byli radzi widzianymi gośćmi — a wynikiem było, że sakiewka jego coraz bardziej się wzmacniała. Wkrótce za pomocą kanarków i daru swego prorockiego zgromadził $1400.

Gdyby sobie także był przepowiadał przyszłość to niezawodnie byłby poznał, że mu w osobie przeszłego partnera grozi niebezpieczeństwo; nietylko jemu, ale i jego żonie i sakiewce. Pewnego dnia Gunn, żona proroka i $1400 udały się do Milwaukee. Po trzy kroć oszukany chodownik kanarków porozumiał się z mądrą naszą policyą, która za pomocą naszego wieszcza odkryła pobyt złodziejskiego ex-rzeźnika. Przywieziono go do Chicago i stawiono przed trybunał sędziego LaBuy, który go posłał do sądu powiatowego. Kalajawzowi zaś powiedziały jego kanarki, że żona jego nic nie jest wartą i dla tego woli pozostać wdowcem słomianym.

— Strajk maszynistów, palaczy i zwrotnikarzy w „stock-yardach" skończył się na niczem bo tak zwana „Switch Association" została przez główne koleje rozwiązaną i nowe stowarzyszenie założone pod nazwą „Chicago Car Service Association".

— W czwartek zastrajkowało 27 zwrotnikarzy na Lake Shore kolei. Wynik to strajku w „stock-yardach" — strajk ten zakończył się w piątek.

— Wynikiem strajku w „stock-yardach" jest, że Nelson Morris i inni założą jatki w Trenton, N. J., zkąd będą wysyłali mięso do Europy. Nowe stowarzyszenie pod tym względem założone nazywa się „Inter State Stock Yard Company."

— Pożar zniszczył w piątek rano wielki skład mebli firmy Knapp'a i Stodard'a położony na rogu Union i 16tej ulicy. Strata wynosi $125,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— Kapitaliści angielscy nabyli jeszcze więcej browarów chicagoskich i wprawdzie trzy należące do United States Brewing Co: Ernst Bros., M. Brand i Bartholomae & Leicht; dalej browary K. G. Schmidta, Bartholomae & Roesing i American Brewing Co.

— Strajkujący zwrotnikarze na Alton i Lake Shore kolei ponieśli porażkę.

— Część miasta położona pomiędzy Laurell i Ullman ulicą, została w piątek na wieczór nawiedzoną pożarem, jakich mało. Paliła się bowiem rzeka tj. paliły się tłuste odchody i inne materye łatwo się zapalające, które z wielkich jatek do południowej odnogi rzeki się dostają. — Palacz pewnego parowca powziął ideę wsypania swych węgli do kanału. Zaledwie atoli pierwsze dotknęły się owych odchodów, gdy już zewsząd wybuchły płomienie, które szybko wzdłuż brzegu się posuwały ku Halsted ulicy. Straż nie wiele mogła uczynić, lecz widzowie za pomocą ziemi, piasku i kamieni, zagasili ogień, nim ten się dostał do Laurell ulicy. Straty nie było, przeciwnie ogień usunął odpady zanieczyszczające rzekę.

— Pod kołami tramwaju linowego został w piątek zmiażdżonym w tunelu przy Washington ulicy Frank Netzer, który z St. Paul przybył w odwiedziny. Pasażerowie bowiem obawiali się zderzenia z wagonem od reparatur i dla tego niejedni skoczyli z wagonu na drugi tór wolny. Netzer zaś skoczył tak nieszczęśliwie iż się dostał pod koła. Dwa wagony przeszły przez niego. Umarł, nim go dowieziono do szpitala. Zderzenie się nastąpiło także, dwóch ludzi zostało pokaleczonych. Woźniców aresztowano.

W tym samym dniu zderzyły się także dwa pociągi w tunelu Madison linii. Pasażerowie uszli wstrząśnieniem.

W pół godziny potem wagon 954 zderzył się na rogu Fifth ave. i Washington ulicy z wozem od lodu. Woźnica tegoż został zrzucony na ulicę i znacznie pokaleczony. Konduktor Charles Howe, który właśnie kolektował pieniądze dostał się pomiędzy wagon linowy i wóz i złamał nogę.

— Hugh Nolan, starzec mieszkający pod No. 60 przy W. Division ulicy został w niedzielę przejechany przez Chicago & North Western kolej.

— W przeszłym tygodniu podaliśmy, że ob. Konstanty Gieszkiewicz z Cornell ulicy został przez komisarza Hoyne oddany pod sąd kryminalny za sprzedawanie napojów gorących nie mając license'u od władz Stanów Zjednoczonych. Rzecz ma się tak: Ob. Gieszkiewicz dał w swym czasie pieniądze synowi swemu Józefowi (Joe) Gieszkiewicz liczącemu 23 lata, aby takowe oddał w należytem miejscu. Ten atoli, zdaje się przepuścił takowe i na kilkakrotne żądanie kwitu mówił zawsze, że wszystko jest „all right". Tymczasem nie było wszystko „all right", bo zapozwano Gieszkiewicza, ojca, przed sąd, i naturalnie musiał po drugi raz zapłacić. Z kosztami sądowemi itd. zapłacił $42.90. Sprawozdanie to, które mamy z własnych ust ob. K. Gieszkiewicza, potwierdza zięć jego Adam Kotarski.

— W jeziorze w Garfield parku znalazło w niedzielę śmierć dwóch młodych ludzi, których indentyczność nie jest znaną. Wiosłowali po jeziorze i jak się zdaje chcieli zmienić miejsca. Powstali więc, lecz widząc, że czołno się przechyla, schwycili się oburącz, co im wyszło na złe, bo utracili równowagę i wpadli do wody, która w tem miejscu jest tylko dziesięć stóp głęboką, lecz tak zarosłą roślinami, w które się zaplątali, iż nie mogli się wydobyć. Policya wydobyła ich ciała za pomocą haków.

— W poniedziałkowych gazetach tak angielskich jak i niemieckich czytamy wiadomość, która mniej więcej brzmi: Wiel. O. ks. Wincenty Barzyński od polskiego, rzymsko-katolickiego kościoła św. Stanisława, stał się wczoraj ofiarą nieszczęsnego wypadku tramwaju linowego. Kapłan ten wraz z O. ks. Szymonem Kobrzyńskim wyjechał na spacer w lekkim powozie. Na rogu Lincoln ul. i Milwaukee ave. woźnica Józef Dygek (?) chciał przejechać przez tor tramwajowy właśnie gdy nadchodził pociąg, lecz nie zdołał tego uczynić, gdyż wagon uderzył w „buggy", z którego wszyscy wypadli na ulicę. Stangret i ks. Kobrzyński odnieśli lekkie pokaleczenia, lecz ks. Barzyńskiemu powiodło się gorzej, bo oprócz innych zewnętrznych nadwerężeń złamał także żebro.

(Reporter nasz wywiedział się, że ks. Barzyńskiego nie było w tym powozie, lecz miał to być Wiel. ksiądz Przewłodzki, który w towarzystwie ks. Kobrzyńskiego się znajdował. Zresztą ks. Wincenty Barzyński poświęcał w poniedziałek nowy dom ob. Józefa Dąbka położony pod No. 609 przy Dickson ulicy, czegoby uczynić nie mógł, gdyby miał żebro złamane. Red.)

— Założyło się w Chicago „Towarzystwo Rusko Greckie Katolickie." Doradzcą duchownym jest ks. Alex. Foth. Ktoby się chciał przyłączyć do tego Towarzystwa, niech się zgłosi pod adresem: Grzegorz Feciura, 85 Elston ave., Chicago, Ill.

— Józef Lipiński, który dnia 29 lipca został pokaleczony w walcowniach w północnej dzielnicy miasta, umarł w poniedziałek w lazarecie powiatowym.

— Dwaj młodzi ludzie, którzy w niedzielę znalazli śmierć w jeziorze w Garfield parku, nazywają się Fr. Heckstadt i Fr. Kruse. Pierwszy mieszkał pod No. 474, a drugi pod No. 519 przy N. Ashland ave.

— We wtorek rozpoczął się znów zapowiedziany strajk cieśli.

— W poniedziałek święcili robotnicy. Po pochodzie po najgłówniejszych ulicach miasta udali się do różnych parków, w których odprawiali pikniki.

— We wtorek rozpoczęła się znów po długich wakacyach nauka w szkołach publicznych.

— W trzecim okręgu kongresyonalnym demokraci w poniedziałek wybrali na kandydata Allen'a C. Durburrow.

— W wtorek wieczorem odbył się w hali ob. A. Groenwalda, na Holt ave., w pobliżu Blackhawk ulicy, wiec demokratyczny w celu wybrania delegatów mających wybrać kandydata na senatora lub kandydatów do izby niższej przyszłej legislatury stanu Illinois.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń, 1 września. Dzisiaj wydarzyła się w jednej z kopalń w Borysławiu eksplozya gazu, wskutek której 30 ludzi utraciło życie.

Liverpool, 1 września. Dzisiaj rozpoczął się tutaj kongres stowarzyszeń przemysłowych. Przybyło przeszło 500 delegatów, pomiędzy którymi znajduje się także kilka niewiast. Naczelnik socyalistów John Burns w mowie oświadczył, że strajk australski jest największą walką jaką kiedykolwiek w interesie stowarzyszeń robotniczych prowadzono. — Dla strajkierów australskich zebrano przeszło $50,000.

Petersburg, 1 września. Gubernator prowincyi transkaspijskich wydał rozkaz aby żydzi załatwili swe interesa i opuścili kraj w przeciągu miesiąca.

Konstantynopol, 1 września. Patryarcha ormiański po rozmowie z sekretarzem sułtana otrzymał „Iradę" (ukaz sułtana), który przyrzeka, iż ormiańskiemu kościołowi zostaną zwrócone wszystkie przywileje i że położenie Armeńczyków w Azyi mniejszej zostanie polepszonem. Patryarcha cofnął rezygnacyę i obiecał, że będzie wypełniał swoje obowiązki aż do czasu, gdy sułtan obietnic swych dotrzyma.

Kairo, 1 września. W El Tor w Arabii wydarzyło się od ostatniego wtorku 48 nowych wypadków cholery, 18 z nich ze śmiertelnym skutkiem. W Mecce ustała podobno cholera.

Londyn, 1 września. Dziesięć tysięcy strajkujących belgijskich górników powróciło dzisiaj do pracy.

Petersburg, 1 września. Niezmierne upały, które to w ostatnich dniach w Rosyi panowały, przyczyniły się do ostatnich pożarów, które narobiły szkody na przeszło pół miliona rubli.

Panama 1 września. Praca przy panamskim kanale rozpocznie się na nowo.

Pittsburg, Pa., 1 września. Podczas pochodu tutejszych piekarzy na North ave. tłum obywateli amerykańskich przełamał ich szeregi i zdarł chorągiew niemiecką, która po nad piekarzami powiewała. Piekarze bronili chorągwi, lecz pomimo ich oporu została podeptaną. Dotychczas nie aresztowano nikogo.

Erie Pa., 1 września. Heblarnia braci Banszard, położona w środku miasta, jako i domy aldermana Curtze, G. V. Clausa i pani N. Metz stały się dzisiaj pastwą płomieni. Strata wynosi $145,000 zabezpieczona na $15,000 tylko.

* W przeszłym tygodniu przybyło do Nowego Yorku 5450 imigrantów.

* W mieszkaniu swem przy Fifth ave., w Nowym Yorku, powiesił się milionowy bankier Joseph A. Jameson. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

* W Des Moines, Iowa, został w tych dniach aresztowany Mark Holston, posiadający ośm żon, za oszukanie bióra pensyjnego o kilka tysięcy dolarów przez sfałszowanie nazwiska weterana w petycyi o pensyę. Z ośmiu żon Holstona dwie mieszkają w Iowa, dwie w Illinois, dwie w Missouri i dwie w Oregon. Dziwnym przypadkiem żadna z nich nie zaskarżyła wspólnego męża o wielożeństwo.

LOTY W CHICAGO
w nader dogodnem położeniu sprzedaję po
250 dolarów
50 dolarów na rękę, a reszta w miesięcznych wypłatach.
Korzystajcie z sposobności, dopóki
LOTY
te są tanie
Bliższych szczegółów udzie
E. Z. BRODOWSKI,
Notaryusz Publiczny
531 NOBLE ST.,
na pierwszem piętrze.
(x)

Szakale w Indyach.

Niejednego czytelnika zapewne zdziwi wiadomość, że szakale więcej przyczyniają szkód ludności indyjskiej, aniżeli tygrysy. Z statystyki ogłaszanej przez rząd indyjski okazuje się, że w roku zeszłym 928 osób zostało pożartych przez tygrysy, a w tym samym okresie czasu szakale udusiły przeszło 1060 dzieci. Rząd indyjski żywo zainteresował się tą sprawą i wkrótce podobno mają być przedsięwzięte najrozmaitsze środki, mające na celu tępienie szakalów.

Z Junction City, Wis, donosi nam ob. Pleet, że Wiel. ks. August Babinski opuszcza tę parafię i udaje się do Independence, Wis., czego wszyscy parafianie żałują.

Z pod prasy „Gazety Polskiej" wyszła w tych dniach nowa książeczka pod tytułem:
Róże i Niezapominajki.
— Książeczka —
dla serc kochających
a szczególnie dla narzeczonych
— zawierająca —
rozmowę kwiatami, opowiadania, rady i wskazówki dla młodzieży płci obojga, oraz wybór wierszy dla rozrywki wesołych kółek towarzyskich.
(Z rycinami.)
Cena - - - - - - 30c.

Na sprzedaż
nowy wóz, parę koni,
szory; stała praca niemi zimą i latem. Można zarobić od $80 do 100 na miesiąc. Cena za cały ten interes $400. Przyczyną sprzedaży jest, że założyłem salon. Konie, wóz i uprząż widzieć można rano lub wieczorem, bo codziennie są w pracy dla stałych kostumerów.
Ign. Tauber,
336 W. Division Street.
(36-38)

Do wydzierżawienia
2000 akrów
żyznej roli w Grimes powiecie, Texas, położonej od dwóch do czterech mil od miasta Plantersville
po $3.00 za akier.
Dobre domy, dobra woda i tyle drzewa co potrzeba. Pastwisko darmo dla trzody. Znajduje się już na moim gruncie jedenaście familii polskich. Odnoszę się do Wiel. ks. Laskiego, w Brenham, Texas.
Adres mój jest:
Searcy Baker,
PLANTERSVILLE, Grimes Co.,
(Dec. 4). Texas.

POTRZEBNE SĄ
dziewczyny
do sortowania szmat. Myto: $6.50 tygodniowo, jeżeli dziewczyna zna pracę takę.
No. 2621 S. State Street,
CHICAGO, ILL.
(35—36)

Do wydzierżawienia
SALOON.
Dobre położenie. Przyrządy saloon'owe i "lease" na dwa lata do sprzedania tanio.
Róg Elston Av. i Wade St.
(35—37)

Rzeźnik
Polak poszukuje miejsca. Mówi po polsku, angielsku i niemiecku.
Zgłosić się do
345 N. Carpenter Street.
(35—37)

Mam do sprzedania w Pułaskim, Shawano Co., Wis., 1 i pół mili od klasztoru polskiego 280 akrów gruntu. Ktoby sobie życzył, to może kupić odemnie 40 akrów lub więcej. Są u mnie także do nabycia loty położone w pobliżu klasztoru, rozmiaru 175×175 stóp. Proszę się zgłosić listownie do:
M. Niedzielski,
Laney P. O. Pulaski, Wis.
(34 — 37)

Potrzebnych jest 25 gorników w Wenona, Marshall pow., Illinois. Praca stała do 1 maja, 1891. Nowe domy za nizką dzierżawą. Płacimy wszystko gotówką. 82½ centa za tunę aż do 1go listopada i 90c. za tunę od tego czasu aż do 1go maja 1891. Potrzebujemy kilka woźnic (drivers), ludzi kompanicznych i robotników za dobrą płacą. Nie ma straj u ani jakichkolwiek rozruchów. Wenona leży 100 mil od Chicago nad Chicago i Alton i Illinois Central koleją. Przybądźcie lub piszcie do:
Wenona Coal Co.,
Wenona, Illinois.
(Dec. 4).

Aleksandra Chodźki dokładny
SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete
DICTIONARY
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH
is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**
Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

Założone w roku 1870.

JOSEPH A. STOLBA & CO.
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 24 South Clark Str., Chicago
FABRYKANCI
Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszow i korporacyi, ako też gumowych (rubber stamps). etc. etc.

Na sprzedaż tanio
SALOON
naprzeciwko kościoła
Św. Stanisława Kostki
w Chicago. Dobre miejsce pomiędzy samymi Polakami, na głównej polskiej ulicy.
Zgłosić się po bliższe informacye do redakcyi "Gazety Polskiej".
(x)

WISCONSIN CENTRAL LINES
NORTHERN PACIFIC RAILROAD CO. LESSEE
MAJĄ
Pospieszne pociągi z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, i jadalnemi powozami najnowszego wzoru, pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ST. PAUL MINNEAPOLIS.
Pospieszne pociągi z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi i jadalnemi powozami najnowszego wzoru pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ASHLAND i DULUTH.
Pullman'a przedsionkowe bawialne i sypialne wagony dla kolonistów via NORTHERN PACIFIC RAILROAD wprost pomiędzy CHICAGO i PORTLAND, ORE.
Dogodne pociągi do i z wschodnich, zachodnich północnych i środkowych punktów w Wisconsin, dostarczające nieporównane wygody i usługę do i z WAUKESHA, FOND DU LAC OSHKOSH, NEENAH, MENASHA, CHIPPEWA FALLS, EAU CLAIRE, HURLEY, WIS. i IRONWOOD i BESSEMER, MICH.
Po bilety, rezerwowe miejsce w wagonach sypialnych, tabele czasu i inne informacye udajcie się do agentów tej linii, lub do agentów biletowych gdziekolwiek bądź w Stanach Zjednoczonych lub w Canadzie.
S. R. AINSLIE, Gen. Manager, Milwaukee, Wis.
J. M. HANNAFORD, Gen. Tr'c Man, St. Paul, Minn.
H. C. BARLOW, Traffic Man., Milwaukee, Wis.
LOUIS ECKSTEIN, Ass't Gen'l Pass'r & Tk't Agt., Milwaukee, Wis.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON, B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.
Hambursko-Amerykańskie
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.
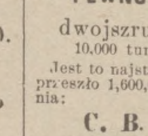
Z Nowego Yorku do HAMBURGA w czwartki i soboty.
— Uznane wyborne strawy. —
— TANIE CENY. —
—PEWNO—SZYBKO—WYGODNIE—
przez
dwojszrubowe szybkie parowce
10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską.
Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway New York.

Baltycka linia.
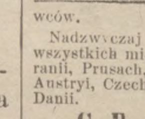
Z Nowego Yorku do SZCZECINA via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.
Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York,

Z Berlina do Chicago		$33 50
Z Poznania	"	34.15
Z Bydgoszczy	"	34.50
Z Oświecim	"	35.95
Z Podwołoczysk	"	41.80

Union Linia.

Z Nowego Yorku do HAMBURGA wprost. Wyjazd w soboty.
Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York

Hambursko-Baltimorska linia
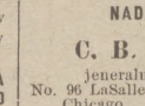
pomiędzy BALTIMORE i HAMBURGIEM
Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
1 3 N. Holiday str., Baltimore.
— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago Ill.

W OFISIE
„GAZETY POLSKIEJ"
— można nabyć —
Biletów na
KOLEJE ŻELAZNE
z Chicago we wszystkie strony
AMERYKI.

W drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowane zostały
KARTY
ułożone przez sławną wróżkę
LENORMAND
z Paryża, przepowiadające przyszłość. (Dla rozrywki i zabawy.)
Cena paczki 50 centów.

Listy polskie na poczcie.

888	Bączkowski W.	1022	Nowak K.
893	Bernacki J.	1024	Orechowski A.
895	Bida A.	1025	Orłowski J.
899	Błucha W.	1026	Orłowska P.
903	Boruchowets K.	1026	Orłowska P.
908	Bryjsk J.	1027	Osiński A.
912	Cisło J.	1028	Pasek W.
914	Czerwiec S.	1030	Pasowicz M.
915	Czoska M.	1031	Pawlak W.
919	Demura S.	1034	Pokuta J.
930	Franciszkowicz J.	1035	Polek A.
939	Grams M.	1036	Poterecki J.
946	Groszeński F.	1037	Puławski I.
952	Hajnowski M.	1050	Rotuopski A.
953	Hajnowski W.	1052	Ryezkowski K.
976	Hyne K.	1072	Siwiański H.
977	Jaszcz F.	1073	Skała R.
979	Kamirska J.	1075	Soliński B.
980	Kiernozicki J.	1076	Szadzlewicz W.
982	Klunowski A.	1080	Swieriz I.
984	Koczewski B.	1081	Swigleto S.
986	Kolant A.	1082	Tas J.
987	Koliesiński P.	1088	Turanek J.
996	Kufel K.	1089	Urbański J.
999	Lachowicz J.	1098	Wieliczka H.
1007	Michał R.	1099	Wiktor F.
1008	Mieński L.	1101	Wiśniewski F.
1010	Mrozka A.	1103	Wojnar F.
1014	Nacheński H.	1104	Waoński J.
1016	Niemalerski J.	1106	Zadro a A.
1017	Niegłos J.	1112	Zukowski P.
		1113	Zurawski J.

Rheumatism Ointment

Lekarstwo nie dawno temu wynalezione na wyleczenie reumatyzmu przez Alberta Prochowicza w Winona, Minn., i patentowane 17 kwietnia 1888. Jest pewnem lekarstwem przeciw bólom reumatycznym każdego rodzaju w ramionach, przegubiach, kolanach, kostkach i wszystkich innych stawach ciała ludzkiego; leczy także ból głowy znany pod nazwą „sick headache."

Przepis:
Wlej około łyżeczkę od kawy tego oleju przeciw reumatyzmowi w dłoń i natrzej miejsca dokuczające zwłaszcza stawy; trzej póty, póki olej nie wsiąknie w ciało i powtórz. Jeżeli stawy napuchły, weź siarki proszkowatej, posyp nią niepraną wełnę i obłóż miejsca dokuczające. Używaj oleju, jak powyżej dwa razy dziennie, a gdy ból ustanie raz tylko dziennie.

Setki listów od ludzi, którzy zostali wyleczeni przez moje lekarstwo, świadczą o dzielności tegoż.

Używajcie tego lekarstwa na ból głowy; uzdrowi was z pewnością. Potrzejcie głowę doskonale. Butelk po 75 c., i $1.00.

Fabrykowane tylko przez
A. PROCHOWICZA
207 East 2nd street, Winona, Minn.
M. Kowalewski, agent. Nov. 30).

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. DYNIEWICZA,
532 NOBLE STREET, - CHICAGO, ILL.
jest do nabycia
ZBIÓR PIEŚNI
NABOŻNYCH KATOLICKICH
dla użytku kościelnego i domowego.
Zawiera:
52 msze, nieszpory, 1162 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze cztery więcej pieśni łacińskich i 20 pieśni za Polskę.
Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.
DZIEŁO TO SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH następujących:
Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za.... $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za 2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egz. pocztą za 3.25
Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

Ceny Targowe.

Chicago, 3 września 1890.

Pszenica, buszel	85—1.01
Kukurudza	45—4
Owies	33—37½
Żyto	59—64
Wieprzowina	10.—15
Smalec, 100 funtów	6.15
Masło zwykłe	3—8½
" dobre	9—18
" śmietankowe	14—24
Jaja, tuzin	16—16½
Siano, tymotka No. 1.	10.00—11.50
" " No. 2.	9.00—9.50
preryowe	7.00—11.50
Żywe świnie	3.90—4 45
Owce	3.50—5.70
Spirytus	1.13
Cybula, beczka	2.75—3.50
Fasola	2.30—2.40
Groch, buszel	95
Indyki żywe, funt	9—10
Kaczki	8—9
Kury	5—19
Cytryny, pudło	7.50—10.00
Krowy, 100 funtów	2.45—4.45
Ser,	6¾—12½
Kapusta, sto	5.00—6.00
Jęczmień	45—68
Cybula młoda, tuzin	8
Ogórki, tuzin	6—8
Pomidory, buszel	1.00—1.50
Miód, funt	7—12
Rzodkiew, tuzin	30-35
Len	1 35—1.41
Groch młody, miech	3.00—3.25
Agrest, pudło	1.75—2.00
Kartofle nowe, beczka	3.25—3.50
Kalafiory, pudło	50—1.25
Jeżyny "	1.00—1.50
Kukurudza, tuzin	12½—14
Ćwikła beczka	2.00
Gęsi, tuzin	4.00—5.00
Marchew, beczka	2.00
Pomarańcze	6.00—6.50
Świętojanki, "	2.00—2.50
Melony wodne, sto	7.00—12.00
Borówki, pudło	1.75—2.00
Jabłka beczka	2.00—4.00
Rzeżucha, tuzin	15—25